Nr. 222. We Lwowie — Czwartek dnia 4 Września 1902. Rok XLI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ

przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9, Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II Praterstrasse 38; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Sprawy krajowe.

Diło pisze:

Szkoda zachodów i trudu.

Marszałek krajowy hr. Potocki jeździł w tych dniach do Wiednia, aby nakłonić rząd centralny do zwołania sejmu; sesya miałaby się odbyć przed rozpoczęciem jesiennych obrad parlamentu.

Jaki może być cel tych zachodow, i co skłoniło „panów,“ że sami dopominają się o sejm? Bo przecież w oczy bije, że naraz stali się autonomistami ci, co dawniej radzi byli, aby sesye sejmowe odbywały się jak najrzadziej i aby je zamykano jak najprędzej.

Może to mieć podwójny cel.

Albo „panom“ przygnębionym strejkami zależy na jak najrychlejszem uchwaleniu **antiruskich kolonizacyjnych** projektów (zagrody rentowe, spółki gospodarskie zbiorowe gminy, biura pośrednictwa pracy). (Szkoda troski szanowni panowie, strajki zgnębią prędzej ruskiego chłopa jak polskiego właściciela większego obszaru — *prz. Red.*) — albo chcą mieć możność podczas sesyi **rozbić solidarność ruskich posłów i nie dopuścić**, aby Rusini wystąpili ze **wszystkiemi swoimi skargami w parlamencie wiedeńskim**.

W tym drugim wypadku zwołanie sejmu byłoby dla naszych wrogów pożądaną bronią, aby narodową ruską opozycyę zdezawuować i podstępem a intrygą osadzić ją na lodzie.

Nie wiemy, jaki cel mają na oku nasi krajowi „werchowody“; aby nie było w obu wypadkach „sumniwu,“ powiemy krótko: w pierwszym razie, o ile rozchodzi się o kolonizacyjne projekty, opozycya ruskich posłów w sejmie jak i w ogóle walka (borot'ba) Rusinów, będzie **jeszcze ostrzejszą i zawziętszą**, — a w drugim razie, gdy rozchodzi się o rozbicie solidarności ruskich posłów, mówimy, że szkoda zachodów i trudu, bo ruscy posłowie na „harne“ słówka panów tym razem nie pójdą. Na to panowie „werchowody“ za późno, a naród nie dopuści, aby zamknięto usta naszym reprezentantom.

Dla sejmu mamy po naszych doświadczeniach skrajną walkę, a naród, który odważył się na wszystko, a teraz męczy się w aresztach i kryminałach, nie zrzeknie się swego sprawiedliwego i potężnego oręża, dla waszych pięknych frazesów i blag. „Otże“ szkoda „czasu i atłasu.“

Bez komentarza; punktum.

Rzut oka na stosunki w kraju.

Zwiniacz 31 sierpnia.

Nieświetnych dożyliśmy chwil; „ciężka nad biedną naszą krainą zawisła dola: zamęt, wichrzenie, szalone, nienawistne szczucie, groźby, brat brata ściga, dręczy“ i powszechna pod każdym względem zapanowała dekadencya.

Lud nasz w ogóle spokojny, życzliwy: nie dziw wszelakoż, iż w obec niezdrowej, a wstrętnej agitacyi, bałamucenia, jadowitego głoszenia najfałszywszych zasad i wieści łudzących dla sprawienia zamierzonego efektu, obietnic przez burzliwych radykałów i wstecznych poglądów epigonów, jakby upiorów, pod faryzeuszowską postacią apostołów opieki nad niby pokrzywdzonymi, uwijających się zdradziecko, bezkarnie po kraju — lud ten chwilowo jest w gorączce i rozstroju. Gore więc w około, a coraz bardziej rozszerza się widmo straszne pożaru, grunt bowiem wszędzie, dzięki wrogim nam niestety czynnikom, zastali przygotowany, ci wrogni i zniszczenia krzewiciele, którzy wzorem dzikich ongiś hord Saracenów, Wandalów i Longobardów, dla własnej, nie zaś dla dobra ludu korzyści, wszystko zagarnąć i porządek społeczny w posad ch swoich, pod pozorem obłudnym filantropii i poświęcenia się dla ogółu, zburzyć usiłują.

Lud ten, opieki nie potrzebuje; sam przeważnie, ma świadomość własnych, godziwych potrzeb i dobrobytu — a w razie ewentualnej, nie sugestyonowanej, lecz istotnej krzywdy, prawidłowo, spokojnie i z godnością, lecz nie na drodze wskazywanego buntu i gwałtu, obronić się potrafi; — wmawianie zaś wyrządzanej im krzywdy, jest jedynie wypływem nienawistnej, wrogiej propagandy i niczem innem, jak tylko nikczemnym paszkwilem.

Chwilkę chciejmy się zastanowić nad płacą robotników: Dając im w czasie żniwa, nawet dwunasty snop, zarabiał robotnik na morgu zbioru, przy średniej cenie zboża, około 6 złr. 60 ct. Kiedy obcy, z dalszych krajów, żądni uczciwego zarobku, jak np, Chorwaci, zgłaszali się przybyć do Galicyi na żniwo, nie żądajli nic więcej nad siedem koron od zbioru morga. Gdzież jest ten wyzysk, ta mniemana, zapalona fantazya, stworzona krzywda?

Patrzaj dalej: przez rok cały, pobierali robotnicy u nas w ogóle, uwzględniając czas trwania dziennego zajęcia i powolność roboty, a stosunkowo do wynagrodzenia za taką samą czynność zręczniejszym i wcześniej rozpoczynającym pracę robotnikom, w zamożniejszych od Galicyi, przemysłowych i fabrycznych, nie tak jak u nas po macoszemu traktowanych krajach — najzupełniej odpowiednią płacę, na którą zawsze z ochotą zgadzali się, a z której pilniejsi oszczędności odkładają, jak przeważnie murarze, cieśle, siekiernicy, których częstokroć zbyt wysoko opłacać trzeba. Tutejsi np. cieśle, za każdą zakładową robotę żądają z reguły 2 do 3 razy, jak wartość, często cztery razy, a to wedle sumiennej oceny fachowych inżynierów — kto niedowierza, przekonać go mogę na miejscu. I jakżeż takiemu zachłannemu, niesumiennemu, można dawać obdzierać się? Naturalny ztąd wynik, że spekulant ów traci sposobność zarobku, bo robotę powierza się zamiejscowym.

Że zdarzały się tu i ówdzie wyjątki i nadużycia ze strony nierzetelnych pracodawców, jak przed laty wytykane niebacznie i niesłusznie „porcye“, które każdy sumienny surowo potępia, to anomalią jest sprawę generalizować i oskarżać ogół za czyny i oszustwa jedynie przez niektórych, przeważnie innowierców i to nie przez wszystkich popełnione, u tych bowiem z perfidyą praktykowany wyzysk, aczkolwiek wstrętny, jest poniekąd wrodzoną wadą.

Przecież przy niestronniczej ocenie nie da się zaprzeczyć dbałości i pracę szlachty i dworów ku dobru ludu skierowanych; przeważnie o sobie zapominali, starając się nieraz, jak n. p. przy prestacyach do szkół miejscowych, z których wyłącznie tylko lud, a nie dwór korzysta, włościanom ułatwić utrzymanie tychże. Pytam, kto ongiś fundował cerkwie i probostwa? Czy nie stara się i dziś szlachta nieustannie i zacna polska inteligencya o ulgi dla ludu tak w parlamentach i radach powiatowych, czy to w sprawach podatkowych lub przez zakładanie szpitali i domów przytułku dla ubogich i dla robotników, wreszcie przez organizowanie tow, zaliczkowych i gospodarskich, kas reifaisenowskich i możliwie innych postulatów uzyskanié, by ten lud pod każdym względem podnieść? Dwór prawie każdy dziś dla pogardy „obszarnikiem“ przezwany, czy nie spieszył zawsze z pomocą we wsi w razie pożaru, głodu, wylewu, epidemii? Czy uchylał się kiedykolwiek od zdrowej, szczerej porady i poparcia, jeśli doń z zaufaniem i pozciwością udawano się i jeśli do tego „nienawistnego“ przybytku ludowi wstępu nieprzyjazne i wichrzące żywioły nie wzbraniały.

A za to wszystko i najserdeczniejsze starania, jaki wynik?... tylko ujemny — albowiem są niestety anarchistyczne duchy, które w lud wmawiają, że dwór, szlachcic, Polak, to wróg jego; wszczepiają, nienawiść, zawziętość, między współbraci, których jedna wyżywia ziemia, których dola i niedola jest wspólna, tworzą rozłam między dworem a gminą, względnie między dworem a plebanią, niszcząc tę łączność upragnioną i z natury rzeczy wskazaną. Czy to godziwe, szlachetne, katolickie, chrześcijańskie? Nie jestże to jeszcze bardziej ohydna, jak wstrętna akcya masoneryi, której nieszczęśliwemi arenami popisu i nikczemnego działania stały się Hiszpania, Włochy, a szczególnie w dobie dzisiejszej zwyrodniała Francya, dzięki tamtejszemu wstecznemu, bezwyznaniowemu działaniu z skrajnej partyi złożonego rządu, który w szale wściekłej namiętności zapomniał o Bogu, oddając się w całości na usługi szatana.

O tak, dziś pojęcia spaczone — zło, dobrem — co zaś szczytne i zacne, jako występne piętnuje się! Swoboda, wolność do wstrętnej samowoli posunięta, dowolność rozpusty i awantur, to dla jednych dary — natomiast prawidłowo działającym, spokojnym, dobra ogółu, wszelakoż nie na drodze przewrotu, radykalizmu, pożogi i gwałtu pragnącym, pozostaje jedynie: uciemiężenie, cierpienie i zapoznanie w udziale. Czyż wobec takiego nieładu, takich zasad wstecznych, takiej aberacyi pojęć, poglądów i drapieżnych zachcianek a niesprawiedliwości, równowagę zachować jest zadaniem łatwem? i czy mimowoli nie wkrada się w umysły czczość, zwątpienie, rozgoryczenie przykre.

Trzeba koniecznie jakiejś organizacyjnej konsolidacyi, łączności ściśle solidarnej, by nie dać się zmaitretować, złamać, zniszczyć, a więc nieodzowne są dla wzajemnego porozumienia liczne, nieustanne zebrania konserwatystów i rolników, których zadaniem byłoby w sprawach ogół obchodzących działać i postępować solidarnie, zgodnie; ustanowienie między innymi jednolitej płacy robotników itp., ale działać w tym kierunku nieprzerwanie, wytrwale, harmonijnie, z spokojem a złączonemi siłami, byłoby obowiązkiem każdego.

Na tej solidarności nam dotąd zbywało niestety, z powodu braku tego ducha łączności, a częstokroć z zawiści i zazdrości powziętej przez innego, nie przez siebie, inicyatywy. I dlatego gniotą nas ci, którzy trwałym węzłem zespolić się umieją, nieustannie, porozumiewają się i stanowcze postanowienia uchwalać nie zaniedbują. Czas przeto najwyższy pozbycia się tego apatycznego odwlekania, tego „far niente“, tego bezwzględnego sentymentalizmu, a obojętności wobec spraw, energicznego działania i odporu wymagających, a przytem bądźmy wyrozumiali, szczerze jak dotąd przychylni dla tego chwilowo zbłąkanego ludu, który „nie wie, co czyni“, a gdy oprzytomni z szału, pomału dojdzie staraniem naszem do tego trzeźwego przekonania, że go na manowce judaszowskie sprowadziły żywioły, nie z pobudki miłości chrześcijańskiej, lecz dla interesów własnych i reklamy, żółcią i nienawiścią do ujemnych aktów pchani.

O ile nieodzowną zawsze, a szczególniej w obecnem zagrożonem położeniu, jest solidarność — koniecznem tu prócz tego okazuje się akcya stanowcza i energiczna rządu, który nas wspierać i obronną opieką z obowiązku otoczyć powinien, usuwając wszystko to, co burzy, wichrzy, niepokój sprawia, a ułatwia zwolennikom nieporządku wichrzące działanie i nienawistną agitacyę, jak owe obrazki, ilustrowane korespondentki z wizerunkami dawnych bohaterów buntu i mordu, bezgraniczny kolportaż, rozjazdy po wsiach i miasteczkach burzycieli, podburzające odezwy, kazania — ogólnie zaś wszystko to, co deprymująco na wyobraźnię i ciemnotę działa. Jako legalni, wierni przepisom a monarchię podtrzymujący obywatele kraju, mamy prawo do tej opieki i ścisłych w miejscowościach radykalizmem zakażonych zarządzeń, oraz do skarcenia tej szalonej sprawców zawichrzeń samowoli celem przywrócenia ładu i tyle pożądanej harmonii, jakoteż zabezpieczenia mienia i życia tą pożogą zagrożonych.

Jak przewiduję, powstaną przeciw mnie ze strony fermentu potępienia, anatemy, uchwały groźne za tę odezwę. Sądzę jednak, że spełniam obowiązek wobec społeczeństwa, kreśląc w jaskrawych acz prawdziwych barwach to, co się uwidocznia, a czemu dysymulanci istotnego wzbraniają się dać miana, na jakie zasługuje. Łatwo pożogę wzniecić, zatrutem ziarnem posiew rzucić, bunt rozkiełzany podnieść — lecz wprowadzić napowrót w należyte, normalne koleje rzecz spaczoną, to już nieraz zadanie arcytrudne.

Wielką wszelakoż biorą na siebie odpowiedzialność szerzyciele zaburzeń, bałamucąc lud zacny aforyzmami niepokojącymi i szczując go przeciw braciom — boć tych, którym „smalone duby“ plotą, niszczą moralnie i materyalnie, odrywając od pracy, pozbawiając zarobku, skazując na głód z nadejściem zimy, w końcu na odpowiedzialność, którą sami ponosić winni a nie zastanawiając się nawet nad gorzką, lecz zdrową prawdą: „jaką bronią wojuje się, od takiej się ginie.“ Improwizowanym tym opiekunom nie chodzi o ceny płacy dla robotników i o interesowanie się ludem; głębsza tu tkwi myśl — sprawa bowiem agrarna, jest jedynie tą zasłoną, za którą na scenie wręcz innej charakterystyki ujawiają się widoki.

Swoich czasów i Neron broił, tępił, mordował, upajał się widokiem krwi i rozszarpanych ciał chrześcijan, tysiączne orgie wyprawiał, był szalonym despotą, tyranem wszechwładnym — w końcu jednak dotknął go palec Boży, bo sam padł ofiarą wznieconego w Rzymie tak haniebnie pożaru i ohydnych swoich wykroczeń zbrodniczych.

Jeśli dzisiejsi trybuni ludu tyle dbali są o dobro jego, dla czego nie postarają się o to wszystko, co chroni i byt materyalny podnosi, a więc: aby ubezpieczał mienie swoje od ognia, organizował po wsiach straże pożarne, aby nie stawiał przeszkód w budowie murowanych, komunikacyjnych dróg, z których on sam najbardziej korzystałby — nie postarają się, aby ten lud nie dawał się nakłaniać do złośliwego odsuwania go od często rolniczych i gospodarskich towarzystw tyle użytecznych, od których przez wsteczne propagowanie: „że kto wpisze się do tych towarzystw, tem samem staje się członkiem przyszłego powstania“ (jakiego?), odstręczają ich wrogie nam żywioły. Bratnie zaś nasze najsilniejsze starania wprowadzenia w lud tych korzystnych, zbawiennych dlań instytucyj, rozbijają się właśnie o tendencyjne odciąganie go od wszystkiego, cokolwiek z inicyatywy szlachty i dworów wychodzi; z zasady o ych więc przeciwników ładu, ubezwładnia się najlepsze chęci tych, których myśl i serca ku dobru ludu zwrócone — natomiast zaś, narzucający się opiekunowie na najzgubniejsze prowadzą ich tory. Gdy tak jest i, chroń Boże, dalej tak potrwa — to wszystko pożyteczne, kulturne, zacne i godziwe, z natury rzeczy, na marne pójść musi.

Josef Rawicz Mysłowski.

Korespondencye.

Genewa 30 sierpnia.

(Król Wiktor Emanuel w gościnie u Szwajcarów).

Monarcha z honorami, oficyalnie przez władze republikańskie przyjmowany w Szwajcaryi — to wypadek bądź co bądź fenomenalny i nadzwyczaj rzadko widywany. Niezwykły taki wypadek miał miejsce 26 bm., w czasie przejazdu przez ten kraj króla Wiktora Emanuela. Na ostatnią stacyę włoską Luino przybyli przedstawiciele rządu szwajcarskiego i powitali króla w imieniu prezydenta kraju. Na pierwszej stacyi szwajcarskiej, Bekinzona pociąg dworski zatrzymał się przez kwadrans; przyjęć oficyalnych nie było; natomiast publiczność (przeważnie włoska) wznosiła okrzyki na cześć krola.

Właściwe przyjęcie odbyło się u stóp Gottarda, w miejscowości Goeschenen. Dworzec był bogato dekorowany festonami i chorągwiami o barwach Włoch i Szwajcaryi. Po środku widniał baldachin purpurowy, bogato złocony. Najpiękniej była przyozdobiona olbrzymia sala jadalna, zbudowana w stylu greckim; ściany były wyłożone starymi gobelinami. Na balkonach umieszczono orkiestrę, dziennikarzy i fotografów. Na stole ustawionym w podkowę było 35 nakryć; król zajmował miejsce naprzeciw prezydenta federacyi.

Dla bezpieczeństwa osoby króla poczyniono nadzwyczajne zarządzenia. Na godzinę przed przyjazdem króla zamknięto dla publiczneści dostęp na dworzec, a wszystkie dojazdy otoczono wojskiem.

Porządku doglądał szef policyi kantonu Uri, dr. Sanger i miał na swe usługi detektywów z całego kraju; ponadto było 130 agentów włoskich. Z polecenia ministra publicznego bezpieczenstwa, Hodlera, wzdłuż całej drogi od granicy do granicy ustawiona była straż wojskowa. Zarządzenia te były konieczne; wiadomo bowiem, że Szwajcarya jest głównem siedliskiem anarchistów.

Na dwie godziny przed przyjazdem króla przybył prezydent federacyi Zemp, ministrowie i członkowie rady federalnej; nadto przyjechało wielu cudzoziemców, bawiących w Szwajcaryi na willegiaturze. Na dworzec dopuszczono tylko osoby mogące się wylegitymować; między innymi nie mógł się dostać na peron poseł Neapolu, senator Camceto, ponieważ nie posiadał pasportu.

O godz. 6.45 wieczorem zatoczył się pociąg królewski na dworzec, witany salwami armatniemi. Król w mundurze generała kawaleryi, powitał prezydenta uściskiem dłoni, a następnie odbył przegląd kampanii honorowej. Prezydent Zemp jest człowiekiem bardzo sympatycznym; długa, srebrzysta broda dodaje mu niemało powagi. Pod baldachinem odbyły się prezentacye, poczem król w towarzystwie Zempa przeszedł do sali jadalnej.

Obiad trwał przeszło godzinę. Pod koniec obiadu młody pasterz, podał królowi według miejscowego zwyczaju bukiet kwiatów górskich. Po czwartem daniu prezydent wygłosił toast na cześć gościa. Zemp powiedział, iż jest to dla niego wielkim zaszczytem i że czuje się szczęśliwym, iż może witać króla w imieniu federacyi i ludu szwajcarskiego. W odwiedzinach widzi nowy dowód przyjaznych uczuć, jakie łączą króla; naród włoski z federacyą szwajcarską. Gościna króla Wiktora Emanuela przyczyni się do zacieśnienia węzłów przyjaznych i zgody sąsiedzkiej między Szwajcaryą a Włochami. „Korzystam ze sposobności — rzekł prezydent — aby wyrazić W. Kr. Mości i narodowi włoskiemu naszą cześć i sympatyę“.

W końcu wychylił kielich na cześć króla, jego rodziny i narodu włoskiego.

Król odpowiedział po włosku, dziękując prezydentowi i jego przezacnym kolegom za słowa pełne sympatyi w odniesieniu do króla i narodu włoskiego. Ze swej strony dał wyraz serdecznej przyjaźni — *cordiale amicizia*, jaką on i naród włoski jest przejęty względem sąsiedniego narodu, w końcu wzniósł toast na cześć prezydenta i pomyślność Szwajcaryi. Po toastach muzyka grała odpowiednie hymny narodowe.

Król zabawił w Goeschenen o 20 minut dłużej niż było postanowionem; przy odjeździe ozwały się salwy armatnie. Wszystkie osoby z orszaku króla miały na sobie uniformy wojskowe.

Podczas pobytu króla w Goeschenen był czynnym bez przerwy kinematograf. Następne stacye były w czasie przejazdu dworskiego zamknięte dla publiczności. Od Szafuzy (granica) król jechał pod ścisłem incognito. Król przejechał granicę o godzinie 10 w nocy; wspaniały wodospad na Renie był iluminowany światłem elektrycznem.

Przygodny.

Paryż 1 września.

(Żołnierz Voisin skazany na dożywocie, po 10 latach uwolniony. — Proces rehabilitacyjny.)

Przed trybunałem wojskowym w Le Mans, znajdującem się w połowie drogi między Rennés a Paryżem, rozpoczęła się wczoraj rewizya dramatycznego procesu. Sprawa budząca bardzo żywe zainteresowanie, dotyczy niejakiego Voisina, skazanego przed 10 laty przez sąd wojskowy w Rennes na śmierć za rzekome zamordowanie dziewczyny. Karę zamieniono Voisinowi na dożywotnie roboty przymusowe. Po latach odszukano właściwego mordercę, którego wyznania przyniosły w rezultacie uwolnienie Voisina, który powrócił do domu, ożenił się, a obecnie domaga się od sądu rehabilitacyi.

Główny moment dramatyczny procesu, zasadza się na fakcie, że Voisin został skazany na śmierć głównie na zasadzie zeznań jego własnej matki. Oto dzieje tej smutnej sprawy. W nocy 3 lipca 1892 znaleziono w wąwozie, koło Cherbourga, zwłoki dziewczyny zasztyletowanej. Voisin, który służył przy wojsku w Cherbourgu, wracając tej nocy do koszar, musiał przechodzić koło tego wąwozu. Sztylet, znaleziony w niewielkiej odległości, miano widzieć w jego ręku, kilka plam czerwonych, znalezionych na jego mundurze, wzrok niepewny, wreszcie jego nie najlepsze poprzednie prowadzenie się, — wszystko to wskazywało na niego, jako sprawcę zbrodni.

Został aresztowany. Podczas rozprawy twierdził, że jest niewinnym. Przez 4 dni i nocy z rzędu przechodził wąwozem do domu swych rodziców, którzy mu dawali jedzenie, a także otrzymał ubranie cywilne; miał bowiem zamiar zdezerterować z wojska. Rodzice obawiali się, by ich syn, jako zbieg nie został ujęty i surowo u-

---

23

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

Była tak piękna i ponętna, iż nie mógł się powstrzymać, aby nie ucałować jej oczu o długich, do góry podnoszących się rzęsach i ust karminowych.

— Nie wystarcza mi, najdroższy, widzieć cię tylko podczas obiadu i śniadania...

— Czy to wymówka?

— Cóż znowu!... Prośba jedynie. Skoro w dzień zabierają cię te szkaradne interesy, niechżeż po południu lub wieczorem...

— W godzinach poobiednich — przerwał — kantor jest otwarty i potrzebuje ciągle mojej obecności. Później zaś, zawierz Iro, że należy mi się trochę, nie wytchnienia już, bo i tu bym znalazł, ale rozrywki. Wszak dopóki zdrowie pozwalało ci bywać, nie rozłączaliśmy się prawie. Teraz jednak, dla samego niezrywania stosunków, od niedawna nawiązanych, trzeba, abym ja podtrzymywał je przynajmniej.

— Wiesz, Heniu, właśnie o stosunkach tych chciałam pomówić z tobą. Przecież — dodała, opierając mu pieszczotliwie rękę na ramieniu i patrząc promiennemi źrenicami w sam głąb duszy — możesz darować mi raz półgodzinki?

— Kogóżby te wspaniałe czarne dyamenty nie sprowadziły z drogi cnoty — żartował. — Dla miłości ich spojrzenia sprzeniewierzę się nawet kantorowi i to na całą godzinę. O cóż chodzi mojej pięknej pani?

Ira, chcąc odpłacić za tę powolność, nalała mu jeszcze jedną filiżankę czarnej kawy, przysunęła ponownie kryształowy naparstek chartreussy, a postawiwszy obok popielniczkę i zapałki, zajęła dopiero dawne miejsce na otomanie.

— O, zanosi się, jak widzę na długie posiedzenie? — pytał z pewnym niepokojem.

Ira, poruszywszy najpierw kilka spraw domowych, w których rady jego potrzebowała, przeszła z kolei do kwestyi samotnych swych rozmyślań i planów na przyszłość.

Korski słuchał jej z pobłażaniem, należnem dziecku lub choremu.

— Streszczając więc projekt twych reform, widzę, że na przyszłą zimę chciałabyś wstąpić do Kartuzów; tam — dodał, wychylając ostatnią kroplę chartreussy — robią dobry likier, ale kobiet, jak mi wiadomo, wcale nie przyjmują.

— Niedobry! Drwisz ze mnie wtedy, gdy ja na seryo myślę, by życie nasze mniej czczem i rozrzuconem uczynić, by się poświęcić więcej tobie.

— Dotychczasowa doza zupełnie mi wystarcza — żartował wesoło. — Nie jestem ani potworem, któryby cię chciał więzić, jak w haremie, ani — dodał z galenteryą — strażą ochotniczą, gaszącą zazdrośnie pożary, przez twe piękne oczy w sercach złotej młodzieży wzniecane.

I pocałowawszy ją w czubek palców, podnosił się już, uważając sprawę za wyczerpaną.

Ira wiedziała z doświadczenia, iż po takich oznakach rycerskiej grzeczności następował zazwyczaj u Korskiego wybuch zniecierpliwienia.

— Ależ, mój drogi — prosiła — zechciej zrozumieć, że nie mam zamiaru skazywać cię na samotność, pragnęłabym tylko nadać życiu naszemu więcej treści, a domowi ton poważniejszy.

Korski powstał znudzony.

— Pozwól, że pomówimy o zachciance tej wtedy, gdy, w pięknej balowej sukni i brylantach jechać będziesz na następną zabawę. Żałuję, Iro, żeś mi takiemi błahostkami czas zajęła. W kantorze czekają mnie niecierpiące zwłoki interesy.

Zasmucona, jak dziecko, niesłusznie skarcona, młoda kobieta pozostała długi czas na tem samem miejscu, w smutnych myślach pogrążona. Henryk nie chciał jej rozumieć; wzbraniał się pojąć, że odkąd, wskutek przyjętych na siebie obowiązków, pozostawiał ją tak często samą, zaczynała czuć pewną próżnię dokoła siebie. Były chwile, w których własne myśli nie zupełnie jej wystarczały, a cisza i monotonny tik-tak zegarów przerażał poprostu.

Podniosła się i, jak ptak w klatce, zaczęła chodzić po gabinecie. Miękki tren szlafroczka posuwał się bez szelestu po puszystym dywanie, brzydka głowa satyra szczerzyła do niej zęby, w złośliwym, szpetnym uśmiechu.

Chciała czytać, ale książka nie zdołała przykuć jej uwagi. A może — wyrzucała sobie — była w rzeczy samej niedelikatna i zrobiła przykrość Henrykowi, może nawet naraziła go na stratę, zatrzymując w chwili, gdy go czekano w biurze z ważnemi interesami?

W tem, spojrzenie jej, błądząc po gabinecie, spostrzegło na otomanie srebrną papierośnicę Henryka, przyozdobioną złotą koroną hrabiowską i herbem Iry, fantazyjnie w rogu umieszczonym.

— Zapomniał, a gotów myśleć, że zgubił i niepokoić się stratą ulubionego porte-cigare.

Przystąpiła szybko do eleganckiego na biurku telefonu.

Połączenie go z kantorem było dziełem jednej chwili.

— Proszę powiedzieć panu Korskiemu — zaczęła Ira.

Słowa jej wszakże urwały się; po drugiej bowiem stronie zapewniano ją, iż pan pryncypał, jak o tem wczoraj z góry uprzedził, nie był dziś wcale w kantorze.

Sądząc, że to pomyłka, że podwładni nie chcą może Henrykowi w pracy przeszkadzać, wymieniła nazwisko swe, lecz i tym razem zapewniono ją stanowczo, iż pan Korski nie był dziś wcale w biurze. Dała stacyi centralnej znak rozłączenia i stała znów sama, wobec śmiejącego się szyderczo satyra, z papierośnicą w ręku. Dlaczego mówił bezcelową nieprawdę, dlaczego rzucał jej w oczy fałszem, tą ohydą życia? Spojrzała na sprzęcik zbytkowny, trzymany w dłoni. Wszak ten herb złocony, do którego nie miał prawa, był też fałszem i fałszem przybita w rogu hrabiowska korona...

Nie po raz pierwszy uderzało ją to zresztą; nie po raz pierwszy wzrok jej, oswobodzony z łuski wpół-dziecięcych zachwytów i uniesień, czytał jasno w duszy Henryka. Prosta dedukcya, oparta na zestawieniu zasad i czynów, a prowadzona ze spokojną bystrością sądu, pozwalała jej dokładnie ocenić głąb jego duszy i właściwą istotę moralną. Był to jeden z tych sympatycznych lekkoduchów, którzy ładną powierzchownością i ujmującem obejściem narazie wszystkich sobie jednają.

(Ciąg dal. nast).

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Kapelusze, cylindry, przybory do podróży i toaletowe, woda kolońska i mydła krajowe i zagraniczne.**

karany. Pod wpływem łez matki i siostry odstąpił od zamiaru dezercyi i powrócił do kasarni.

Matka i ciotka Voisina obawiały się, aby ich nie ukarano za to, że ułatwiały ucieczkę zbiegowi wojskowemu, i ze strachu zeznały w śledztwie, że go nie widziały i nie dawały mu żywności i ubrania. Trybunał wobec zeznań matki uwierzył, że Voisin nie zachodził do domu rodzicielskiego. Nieszczęśliwa nie wiedziała może, że jej zeznanie zadecydowało o losie syna. Wyrok zapadł: karę śmierci zamieniono na zesłanie na całe życie do Gujany. Niewinnie skazany chciał się raz ratować ucieczką. Udało mu się wsiąść z jednym z współwięźniów na barkę; nastała jednak burza; łódź się wywróciła. Towarzysz utonął, a Voisin dopłynął do brzegu, gdzie go ujęto i skazano na ciemnicę na przeciąg dwóch lat.

Między skazańcami na dożywocie znachodził się niejaki Langlois, który pewnego razu powiedział do Voisina:

— Gdyby sąd wiedział, co ja zrobiłem, nie widziano by mnie tu, w Gujanie: byłbym niewątpliwie skazany na śmierć.

Voisin usłyszawszy te słowa, przyszedł na domysł, że może ów Langlois zamordował dziewczynę w Cherbourgu. W niesłychanie zręczny sposób wydobył ze współwięźnia całą prawdę, a nie mając już najmniejszej wątpliwości co do winy Langloisa, doniósł o wszystkiem dyrektorowi więzienia. Było to w r. 1900; mordercę skazano na śmierć, a Voisin powrócił do Francyi.

Obecnie sprawa rozgrywa się w trybunale kasacyjnym. Matka Voisina i ciotka cofnęły teraz poprzednie, kłamliwe zeznania, twierdząc, że poczyniły je tylko dla własnej obrony. Voisin stanął przed sądem w towarzystwie żony i synka, liczącego 18 miesięcy. Jest wzrostu niskiego. Dziesięcioletnie więzienie w niezdrowej Gujanie pozostawiło na nim swe ślady: jest wychudły i schorowany. Ciotka Voisina jest kobietą niesympatyczną; wznowienie procesu sprawia jej wielką przykrość. Wolałaby, żeby się fatalna omyłka nie odkryła. Zeznała, że dała schronienie siostrzeńcowi; opuścił jej dom o 10 w nocy, podczas gdy zbrodnię popełniono koło godziny 8. Podczas wczorajszej rozmowy rzekł prezydent do matki:

— Gdy was prokurator przed 10 laty zapytał, czy wasz syn był u was owego krytycznego wieczora, powiedzieliście, wskazując na malenkie wasze dziecko, trzymane na rękach: „Żeby tak w tę mą dziecinę piorun trzasł, jeśli ja widziałam u siebie 4 lipca mego syna". Sędzia radził wam powiedzieć szczerą prawdę i dodał, że wam się nic nie stanie, jeśli się przyznacie, żeście syna ukrywali. Wyście powiedzieli: „Nie mogę kłamać", a przecież kłamaliście.

— To było tak dawno — odpowiedziała Voisinowa — że już sobie nawet nie mogę przypomnieć, co wtedy zeznawałam.

— A dlaczego kłamaliście?

— Szłam za posłuchem siostry, która mi radziła tak a nie inaczej odpowiadać.

— I czyniliście to ze świadomością, że wasze zeznanie pozbawi życia wasze dziecko?

— Ja nic nie pamiętam, co wtedy zaszło.

Zapytywana w dalszym ciągu przyznała się teraz otwarcie, że w r. 1892 skłamała ze strachu przed surową karą. Zeznaniom Voisinowej towarzyszyły złowrogie pomruki wśród publiczności. Wyrok zapadnie tymi dniami. O mordercy Langlois opowiadają, że zdołał przed egzekucyą umknąć z więzienia i że żyje w Australii.

W Koryatowicz.

Ziemie polskie.

Z Królestwa Polskiego

donoszą do *Dziennika pozn.*:

Od pewnego czasu, mniej więcej od trzech tygodni, policya w powiecie makowskim (gub. łomżyńska) dokonała aresztowań kilkudziesięciu osób z pośród inteligencyi chłopskiej, czyli z pomiędzy chłopów, umiejących czytać, z powodu odkrycia u nich abonamentu pism polskich zakazanych, głównie pisma ludowego p. t. *Polak*, wychodzącego w Krakowie.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się dwaj organiści, podobno pisarz sądu gminnego itp. Oprócz aresztowań odbywają się liczne rewizye i przesłuchania, mające na celu wybadać, skąd idzie propaganda pism i jaką drogą dochodzą przesyłki. O rezultacie śledztwa nic oczywiście pewnego dowiedzieć się nie sposób.

Tyle pewna, że naczelnik powiatu makowskiego został zaskoczony denuncyacyą o tajemnem rozpowszechnianiu zakazanych pism polskich pomiędzy ludem, a nawet wyznał, że pierwsza wiadomość o tem doszła do władzy miejscowej za pośrednictwem władz pruskich z niedalekiego w tem miejscu pogranicza.

(Dla objaśnienia dodać należy, że powiat makowski, wrzynający się ostrym klinem pomiędzy gubern. płocką niedaleko Prasnysza i Warszawy, niedaleko Pułtuska, oddzielony jest od granicy pruskiej na dwadzieścia kilka wiorst szerokim pasem tej części pow. ostrołęckiego, która graniczy wprost z rejencyą królewiecką, w tem miejscu właśnie, gdzie ostatni, czwarty podział z 1815 roku, podzielił ostatecznie dawną Warmią na dwie części, odciąwszy dzisiejszych Mazurów pruskich od wielkiego pnia mazowieckiego. (Przyp. Red.).

Wnosić z tego trzeba, że w Galicyi grasuje daleko większa ilość agentów pruskich, aniżeli się tego najsprytniejsi tamtejsi agitatorowie polscy domyślają. Jasnem jest również, że przesyłki pism nie mogły iść z Galicyi w te strony Królestwa przez granicę południową, z powodu zbytniej jej odległości od okolic Makowa, bo przez całą szerokość Królestwa, a przenikają do kraju naszego prawdopodobnie przez granicę północną, t. j. pruską. O wysyłkach tych byli powiadomieni agenci, grasujący w Galicyi, dali znać swoim władzom, a te znów uprzedziły władze rosyjskie. Rewizye i aresztowania były dalszem następstwem denuncyacyi.

Jakim sposobem przekradają się niedozwolone pisma przez granicę, tego domyślać się może jedynie świadomy rzeczy podobnych w naszych nadkordonowych stronach — pisać o tem nie umiem.

Rzecz sama zresztą, choć smutna, nie miałaby zbyt doniosłego znaczenia, gdyby nie dalsze wnioski, każące się domyślać, że w tak pilnem śledzeniu propagandy „wszechpolską" zwanej, a śledzeniu, nie bezpośrednio ze strony władz rosyjskich — musi być cel dalszy, szerszy, ogólniejszego znaczenia.

Cel ten jest całkiem jasny.

Rzeczą jest niewątpliwą, że — w razie jeśli generał Czertków pojedzie na manewra pod Poznań, nie obejdzie się bez starań, aby go skłonić do tem silniejszej akcyi wspólnej antypolskiej i bez chęci przekonania go o wielkości niebezpieczeństwa, grożącego z tej strony. Wiadomo, że pomiędzy wielu innemi środkami, prowadzącemi do tego celu, jest przedstawianie zasad wszechpolskiego stronnictwa, jako wyrazu opinii wszystkich Polaków. Jednakże siedzibą stronnictwa jest przeważnie w Galicyi. To więc generała Czertkowa nie mogłoby wzruszyć, tem bardziej, ponieważ propaganda prawie wcale do nas nie przenika.

Wystawianie niebezpieczeństwa polskiego dla „zagrożonej" przezeń niemczyzny na kresach wschodnich także nie bardzo jego właśnie dotyczy.

Przeciwnie, mógłby odrzec, że pod pozorem antypolskiego działania, tworzy się nieprzerwany(?) konglomerat domen państwowych tuż nad granicą rosyjską. Chodzi o stworzenie faktu choćby pozornego, choćby drobnego, że „agitacya polska" stanowi niebezpieczeństwo i dla Rosyi.

Dotychczas nie znaleziono nic ważniejszego, jak to, że kilkadziesiąt egzemplarzy pism polskich przekradło się chyłkiem w granice Królestwa Polskiego.

O żadnym innym, donioślejszym fakcie, mogącym ilustrować niebezpieczeństwo ze strony polskiej dla Rosyi i Prus zarazem, jakoś nie słychać i prawdopodobnie nic takiego nie zajdzie.

Wątpić należy, czy generał Czertkow, choć Polakom bardzo niechętny, choć wierzący jeszcze w staromikołajowskie środki dawnego stylu, da się za pomocą takiej błahostki skłonić do zmiany systemu, lub do zaostrzenia go, albo do przedstawień w tej mierze u swej naczelnej władzy.

Tyle pewna, że z tamtej strony czynią się nadludzkie usiłowania, aby właśnie w tej chwili fakt taki stworzyć. Miejmy nadzieję, że się to nie uda.

KRONIKA.

Lwów, dnia 3. Września 1902

Kalendarzyk.

We czwartek 4 września Rozalii Panny — Gr. kat. Ahaftonika. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 5·28, zachód 6·29.

W piątek 5 września Wawrzyńca B. — Gr. kat. Łuppa Mucz. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 5·29, zachód 6·27.

W sobotę 6 września Zacharyasza Pr. — Gr. kat Ewtychia. — Kal słow. Drogowita.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·25.

— **Mianowania.** Cesarz nadał profesorowi gimnazyum w Tarnowie radcy szkolnemu, Janowi Kornickiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

— **Ucieczka.** *Naprzód* donosi, że Stanisław Baliński aresztowany z końcem roku 1893 w sprawie agitacyi polskiej partyi socyalistycznej w Warszawie, po 3 i pół letniem więzieniu śledczem skazany na 10 lat wygnania do Średniokołyńska, jednego z najdalszych punktów Syberyi, uciekł z Jakucka i przebywszy 1000 kilometrów drogi, stanął na wolnej ziemi Europy.

Kronika lwowska.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 4 września o 6 wieczór.

= **Zawalenie się sufitu.** W ulicy Żółkiewskiej pod l. 53 weszli trzej chłopcy na strych, który nie posiada podłogi, to też malcy, wstąpiwszy na sufitówki, załamali się wraz z niemi i spadli do warsztatu znajdującego się na dole. Jeden z chłopców, Ludwik Wolski, pokaleczył się ciężko, wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

= **Z izby sądowej.** Przed zwykłym trybunałem stanęło dziś 28 osób, robotników i robotnic włościańskich z Głuchowic pod Lwowem, oskarzonych o gwałt publiczny, którego się dopuścili, spędzając dnia 23 czerwca w Głuchowicach i w Ostrowie z pola robotników, którzy nie solidaryzowali się ze strajkiem rolnym. Akt oskarzenia przedstawia sprawę następująco:

Dnia 22 czerwca udało się około 20 włościan z Głuchowic do Czyżykowa, na zgromadzenie, zwołane przez p. Breitera. Ponieważ to zgromadzenie zostało rozwiązane, zaprosił ich jakiś stronnik Breitera do jednej z chat na poufne zebranie i radził im, by zastrajkowali dopóki dzierżawca Izrael Messing nie podwyższy im płacy. Wskutek tego włościanie postanowili nazajutrz nie pójść do roboty. Umową tą jednak nie czuły się związane kobiety i w liczbie około 12 poszły do roboty. Wtedy oskarżeni, na których czele mieli iść Józef Mrozek, Seńko Chomiak, Łeśko Pańków i Seńko Kmet, udali się gromadnie na pole i grożbami i krzykiem zmusili kobiety pracujące do zaprzestania roboty.

Z miejsca, w którem się to działo, spostrzegli oskarzeni pracujących lud i na polu folwarku Ostrów, należącego do dzierżawcy Bardeckiego. Pospieszyli tam, a 6 z nich rzuciło się na łan buraków i zmusili pracujących na nim robotników do zaniechania pracy. Ci sami udali się także pod sam dwór w Ostrowie i spędzili z roboty pracujące około kapusty kobiety, grożąc im biciem, a nawet zabiciem w razie, gdyby podjęły na nowo pracę. Tak samo spędzono z łąki dworskiej kosarzy, którzy w obawie o całość zdrowia, ustąpili.

Od 23 do 27 czerwca nikt nie zgłosił się do roboty u dzierżawcy Izraela Messinga. Dnia 26 stanęło wprawdzie do koszenia łąki 8 kosiarzy, ale tych spędzili z roboty bracia Pankowie, grożąc pobiciem i przedstawiając, że nie wypada robić, kiedy wójt i ludzie siedzą w areszcie. W d. 23 czerwca przybyli do Głuchowic żandarmi, zwołali strajkujących do urzędu gminnego i tu po przesłuchaniu ich aresztowali z pomiędzy nich 8, jako najwięcej winnych. Tych skuto po dwóch łańcuszkami i prowadzono do sądu pow. w Winnikach. Z początku szli aresztowani spokojnie, następnie jednak zawołał jeden z nich, Cyryl Paulina: „Absitzen! lahaj, ne idy!" — a potem: „Chłopci, cebła, kamiń gde?" To dało początek zbiegowisku — mówi akt oskarzenia — Ludzie zaczęli otaczać aresztowanych, tamowali drogę konwojowi, a wezwania żandarmów do rozejścia nie odnosiły żadnego skutku. Tymczasem Cyryl Paulina nie przestawał nawoływać do rzucania cegieł. Paulina miał według aktu oskarzenia wykrzykiwać rozmaite komendy wojskowe i tłómaczyć, by ludzie nie obawiali się żandarmów, gdyż im nie wolno strzelać, co Paulina jako były wojskowy wie najlepiej, bo zna się na przepisach.

Słowa te zachęciły innych do podobnych nawoływań. Hryńko Bołozowski miał nakłaniać tłum do odebrania karabinów żandarmom, aresztowani zaś usiedli na ziemi i nie chcieli iść dalej. W okrzykach tych miały brać udział i kobiety, a Hanna Kmet miała wołać do aresztowanych, by położyli się i tak przynajmniej trzy dni leżeli.

Okrzyki te stawały się coraz groźniejsze. Wołano: „hurra na żandarmów, nie pozwalamy na zabranie aresztowanych", a kilku nawet chwyciło za cegły, lecz na uwagę żandarmów, że zrobią użytek z broni palnej, odrzucili je na bok. Żandarmom chciano odebrać bagnety, a karabiny ich wystrzelać, by nie grozili kulami i tylko z trudem udało się żandarmom uniknąć rozbrojenia.

Gdy już późno w noc wezwali żandarmi zastępcę wójta, by wystarał się im o podwody dla eskorty, zawoła Paulina z za stosu cegieł: „spribuj i pojid, a pobaczysz szczo to bude". Tak samo Michał Słabicki nie kazał wójtowi wystarać się o konie, grożąc: „naj pribuje, a bude wydiw czy win bude żyw czy koni".

Z zamieszania skorzystali czterej z aresztowanych, Iwan Krysa, August Pańkow, Fedko Oracz i Ilko Muzyka, a rozerwawszy łańcuszki, zbiegli.

Rozprawę prowadzi prezydent Przyłuski. Oskarzeni nie przyznają się do karygodnych czynów i wogóle bardzo mało sobie „przypominają". Dziś przesłuchano wszystkich oskarzonych, a jutro o 9 rano dalszy ciąg rozprawy.

Kronika krajowa.

Stronnictwo Stojałowczyków. Dnia 15 odbędzie w Łańcucie zjazd rady stronnictwa chrześcijańsko ludowego z porządkiem dziennym: 1) sprawa polskiego domu w Bielsku, 2) sprawa narodowa wobec strajków rolnych, 3) parcelacya obszarów dworskich we wschodniej części kraju, zgłoszonych do spółki.

Z Bielska donoszą: Dnia 19 października nastąpi otwarcie polskiego domu w Bielsku wraz z obchodem rocznicy grunwaldzkiej.

Z Iwonicza. Czwarta lista gości kąpielowych przybyłych do Iwonicza do 25 z. m. wykazuje osób 3.133.

Rozprawy strajkowe. W ostatnich dniach w Tarnopolu zasądził trybunał 4 chłopów z Tłustenkiego na 3 tygodnie aresztu, a 3 chłopów na 2 tygodnie za zbiegowisko. Urządzili oni 21-go lipca zgromadzenie, nie zawiadomiwszy wójta i omawiali na wiecu sprawę strajku. Wójt, wziąwszy sobie do pomocy żandarma, wezwał zebranych do rozejścia się, ale chłopi otoczyli ich i przybrali tak groźną postawę, że wójt i żandarm musieli się cofnąć. Rozprawę prowadził radca Mandybur.

Ze Złoczowa donoszą, że tam we wrześniu odbędą się trzy rozprawy strajkowe.

*

X. O, tak, w piętnastym roku życia kobieta już się zarysowuje.

Y: A w trzydziestym już się — maluje.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Temesvar 3 września. Policya aresztowała 4 robotników zajętych w tutejszej fabryce za fałszerstwo koron i 20-halerzówek.

Ze stowarzyszeń.

Tow. uczestników powstania z r. 1863 urządza odłożony dnia 6 lipca festyn na korzyść wdów i sierót po uczestnikach powstania dnia 7 bm. na Górze Zamkowej.

MAŁY FEJLETON.

Okrężne w Porudnie.

Staropolskim obyczajem odbyło się w niedzielę, w majątku pp. Martynowiczów, Porudnie (pow. jaworowski) okrężne, w którem brało udział około 300 żeńców miejscowych i z okolicznych przysiółków. Hoże dziewoje wiejskie po ukończeniu żniw uwiły wieńce z pszenicy, żyta, jęczmienia i owsa, przyozdobione owocami i przeplatane wstążkami. Zwyczajem mazowieckim wieńce te zawieźli żeńcy na Matkę Boską Zielną do kościoła jaworowskiego, gdzie je kapłan poświęcił. W niedzielę o godzinie 2 popołudniu wyruszyli zniwiarze przybrani w stroje odświętne, przy dźwiękach dwóch muzyk wiejskich do dworu. Na czele kroczyły dziewczęta z wieńcami na głowie; towarzyszyli im starostowie i starościny. Zgromadzona na werandzie dworskiej rodzina pp. Martynowiczów, administrator p. Chlebowicz, oraz liczni goście słyszeli dolatujące z oddala dźwięki muzyki i pieśni okolicznościowych, starych, tęsknych i smętnych, jak ten lud tutejszy. Pochód zatrzymał się w alei, przy kilka wieków liczącym dębie, Dawajtisie, ozdobionym wizerunkiem Bogarodzicy. Wystrzał z moździerza oznajmił przybycie żeńców.

Pieśni umilkły, a u stóp dziedziców dziewczęta składały wieńce, dziękując w prostych a od serca płynących słowach za życzliwość, jakiej żeńcy od dworu doznają, oraz życząc szczęścia w przyszłorocznym zbiorach. Nie obeszło się bez komicznego (programowego) epizodu. Oto kilku parobczaków dostało się na dach i gdy dziewki skończyły przemowy, polały się na nie strumienie wody, którą chłopy mieli w ukrytych konewkach. Kąpiel ta nie popsuła bynajmniej dziewczętom humoru; wywołała wśród ludu objawy szczerej wesołości.

Dziedziczka podziękowała żeńcom za wieńce i życzenia; poczem nastąpiło rozdanie nagród. Sześć dziewek i sześciu parobków otrzymało za gorliwość w pracy w czasie żniw materye na ubrania, chustki, obuwie, albo gotówkę. Radość premiantów była nieopisana. Po rozdaniu nagród rozpoczął się częstunek. Wyniesiono kufle wódki, beczki piwa, stosy chleba pszennego i t. d. Lud tamtejszy bardzo lubi ogórki; były więc ogórki kiszone, a także roznoszono w miskach mizeryę ze serem, czosnkiem i cebulą. Niemało było pracy z ugoszczeniem przeszło 300 włościan; dzięki jednak sprężystości gospodyni biesiada odbyła się w największym porządku i ku ogólnemu zadowoleniu.

Z kolei rozpoczęło się „hulanie"; chłopi i dziewczęta tańczyli na zabój pod gołem niebem. W pierwszej parze tańczyła „jasna didyczka", w następnych panienki i panicze ze dworu; chłopstwo nie posiadało się z radości. Po skończonej pierwszej turze polki lud zaśpiewał „mnohaja lita" na cześć „dobrych państwa". Charakterystycznem jest, że gdy przyjechali ruscy parochowie, lud był jakby uniesmielony i już nie powtarzały się tany panienek i paniczów z chłopkami. Jeden ze starszych gospodarzy powiedział mi, że „jegomość zabrania surowo tańczyć z panami". Jest to wymowny komentarz do kwestyi zbliżenia się dworu do chaty. W przerwach między tańcami rozdawano ćwierciami owoce. Ochocza zabawa ludowa przeciągnęła się do późnego wieczora, pozostawiając niezapomniane wspomnienia. Mimo intryg ubocznych między dworem porudeńskim a siołem panuje idealna harmonia; lud chętnie się garnie do dziedziców, znajdując u nich pracę, ukojenie i radę ojcowską. We wsi wzmaga się dobrobyt; a i dworowi Bóg błogosławi, zsyłając obfite plony żmudnej a wytrwałej pracy.

Z okazyi dożynek gościnny i otwarty dom pp. Martynowiczów zaroił się od licznych gości z sąsiedztwa i dalszej okolicy. Młodzież zabawiała się muzyką, śpiewem oraz grą w kręgle; o zmroku puszczono sztuczne ognie. Po kolacyi rozpoczęły się ochocze tany, które się przeciągnęły do późnej nocy.

Spectator.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z Filharmonji lwowskiej.** Roboty około ukończenia sali postępują szybko, dają pewność, że otwarcie Filharmonji nastąpi w oznaczonym dniu 27 bm. W pierwszych dwóch koncertach inauguracyjnych wezmą udział: panna Solomea Kruszelnicka, p. Aleksander Myszuga oraz znakomity pianista p. Zygmunt Stojowski z Paryża. Program trzeciego koncertu zapowiada występ skrzypka Jarosława Kociana, wirtuoza czeskiego, rywalizującego z Kubelikism o palmę pierwszeństwa, oraz sławnego barytona Sanmarco. Jako jeden z punktów programu odegraną zostanie kantata Henryka Jareckiego, napisana do słów „Ody do młodości".

* **Prawdziwy Raffael** znalazł się — wedle doniesienia *Tägliche Rundschau* — u jednego z panów polskich. Obraz ten wielkiego mistrza przedstawia Wniebowzięcie Najśw. Panny i ma pochodzić z epoki twórczości Raffaela di Urbino.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Pietro Caruso", dramat Bracco — „Maski", dramat Bracco", występ Żelazowskiego i „Mejster i czeladnik" Korzeniowskiego, debiut Brzozowskiego z Warszawy.

W piątek „Wdowa z Malabaru", operetka w 3 akt. Herve'go.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek Ósmy obraz z „Irydiona" Krasińskiego, „Dwie blizny" Fredry i „W Czortkowym jarze" Sienkiewicza.

W piątek „Chwast" Blizińskiego.

W sobotę „Urzędowa żona" Savagea".

W niedzielę „Przekupka warszawska" A. Bełcikowskiego.

W poniedziałek po połud iu „Obrona Częstochowy" Juliana z Poradowa, wieczór „Ksiądz Marek" Słowackiego.

O Morskie Oko.

(„Tel. Gaz. Nar.")

Kraków 3 września.

Odjazd członków sądu polubownego do Zakopanego nastąpi dziś o godzinie pół do jedenastej rano.

Spóźnienie się członków sądu nastąpiło z powodu burzy, która szalała w okolicy Wiednia, a skutkiem której nie mogli na czas dostać się z kolei południowej na dworzec kolei północnej.

Winklerowi Kraków bardzo się podoba. Jest od w ogóle bardzo dobrze usposobiony i w dobrym humorze.

Panuje uzasadnione przeświadczenie, iż orzeczenie Beckera co do pomiaru parceli lasowej i potoku od Rybiego, będzie rozstrzygające dla ostatecznego wyniku procesu.

Obrońca ze strony węgierskiej, Bölcs, przyjedzie wprost do Zakopanego. Sąd zamieszka w Zakopanem w willi „Skoczyska".

Kraków 3 września.

Dzisiaj o pół do 11 rano odjechali członkowie sądu rozjemczego do Zakopanego. Dyrekcya kolei oddała do dyspozycyi sądu dwa wagony salonowe, jeden z nich jest t. zw. wozem dla widoków, gdyż ma ogromne szyby ze wszystkich czterech stron, robiące wrażenie szklannych ścian. Wszyscy członkowie sądu wsiedli też do tego wozu. Dyrekcya delegowała również kontrolora ruchu p. Karlińskiego, aby w osobnym wozie towarzyszył sądowi, dla ewentualnego uwzględnienia życzeń sądu, wysłania depesz etc. Tym samym pociągiem pojechał p. Józef Kościelski, dr. Ponikło i dr. Bednarski; p. Eliasz Radzikowski pojechał przedtem.

Zakopane 3 września.

Obrońca Węgier, dr. Boelcs przybędzie tu przez Węgry: przygotowuje on przyjęcie na Węgrzech dr. Winklera, któremu towarzyszyć będzie arbiter dr. Tchorznicki. Dr. Winkler spędzi niedzielę i poniedziałek w Szmeksie i Budapeszcie.

Zagraniczni członkowie trybunału rozjemczego z zadowoleniem opowiadają o wrażeniach, jakie wynieśli z Krakowa.

Powrót trybunału rozjemczego do Hradcu nastąpi w przyszły wtorek.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

Na wstępie do wjazdu trymfalnego.

Podaliśmy dwa artykuły *Köln. Volksztg* napisane jako preludyum do wjazdu cesarza do Poznania. To głosy głównego organu katolików niemieckich. Inny artykuł, zapewne nie w tej pisany intencyi, napotykamy w *Hannov. Courier* a więc pruskim organie półurzędowym. Jestto korespondencya z Poznania, z której część wybitniejszych ustępów podajemy. Korespondent, który widocznie z umysłu wybrał się w Poznańskie na zwiady, pisze między innemi:

„Dwa tygodnie temu — donosi korespondent — przybyliśmy do Krotoszyna, odwiedziliśmy kilku Niemców tamtejszych i z niezmiernem zdumieniem dowiedzieliśmy się, że najlepsze tam interesa robi pewien kupiec polski. Ale nie dlatego, iżby do niego biegli wszyscy Polacy, tylko dlatego, że najlepsze sfery niemieckie do niego się garną. Miał się on sam przyznać, że musiałby zamknąć budę swoją, gdyby nie kundmani niemieccy. Ale jakżeż to być może? Czyż niema żadnego Niemca kupca w Krotoszynie?

„I owszem, jest, ale ludzie do niego nie zaglądają. Jakiż powód tego uderzającego zjawiska? A no, podało go nam kilku niewątpliwie dobrych Niemców — oto poprostu kupiec Niemiec nie jest zdolny do konkurencyi. Upiera się przy tem, że jest właśnie kupcem niemieckim i że dlatego wszyscy Niemcy u niego kupować muszą i dlatego miałby sobie za ubliżenie starać się o zadowolenie kundmanów. „Serwelatkę — powiadano nam — która u Niemca 1·60 do 1·80 marek kosztuje, dostaniemy u Polaka w tej samej jakości za 1·20 do 1·40 marek. I tak z wszelkiemi innemi towarami, to też nikt naszym paniom za złe nie weźmie, jeżeli u Polaka kupują".

A tosamo w innych też miastach powiadano nam o kupcach niemieckich; trzymają się oni widocznie tradycyi i nie myślą o postępie. Naturalnie więc skrzętny Polak go wyprzedza. Błąd to bowiem arcyniebezpieczny, prawić o „dummer Pollak" — Polak nie jest głupim, jest on owszem bardzo rzutki i inteligentny, mądry; pod panowaniem niemieckiem żywo się naprzód ruszył, podczas gdy Niemiec na kresach wschodnich wylegiwał na wawrzynach. Niemiec czuł się nazbyt bezpiecznym, zgnuśniał, i teraz narażony jest na przepadnięcie.

A całkiem taksamo ma się rzecz z rzemieślnikami niemieckimi. Jest pomiędzy nimi wielu tęgich ludzi, zwłaszcza odszczególniają się ci, którzy z zachodnich Niemiec przybyli. Ale też jest nazbyt wiele takich, którzy co chwila o pomoc państwową wołają, a domagają się, aby Niemcy u nich zamawiali robotę — ale robota ich wcale nie odpowiada ich pretensyom; i czują to najmocniej właśnie ci Niemcy, którzy z zachodu na wschód przyszli; kupcy i rzemieślnicy niemieccy ze wschodu nie mogą po prostu pod wieloma względami wytrzymać porównania z zachodnimi.

Juścić potworzyło „stowarzyszenie dla kresów wschodnich" kursa dla dalszego kształcenia rzemieślników w Poznaniu; ale nawet przewodniczący sekcyjni tego stowarzyszenia powiadali nam, że skutki wcale nie są znaczne. Ten i ów się czegoś nauczył, ale wtedy pogardza małem miastem, więc na prowincyę nie wraca. Wielu zaś niczego się nie nauczyło, ale tym się właśnie zdaje, że wróciwszy z Poznania mogą żądać cen wyższych, niż poprzód — bo przecież „studyowali" w Poznaniu.

W kołach niemieckich powszechnie słyszeliśmy utyskiwania, że kupcowi i rzemieślnikowi niemieckiemu na kresach wschodnich brak szerokiego poglądu, brak zrozumienia nowych czasów, i dlatego zacofuje się, marnieje; Polak natomiast prędzej się oswoił z nowym stanem rzeczy i dlatego mu się wiedzie" — kończy korespondent.

Czy wspomni co o tem cesarz w swojej dzisiejszej oracyi?...

* * *

(*Ponieważ telegramy poniższe przechodzą przez alembik niemiecki, trzeba je przyjmować krytycznie.*)

Poznań 3 września. Ulice roją się od tłumów, oczekujących przyjazdu cesarstwa. Wojsko tworzy na półtora kilometrowej przestrzeni od dworca kolejowego do gmachu komendy generalnej jeden nieprzerwany szpaler. Dekoracye wielu domów wspaniałe i kosztowne, chociaż stereotypowe i nie zawsze odznaczające się gustem. Polacy zaniechali przystrojenia swoich domów, niemieccy wszakże właściciele domów udekorowali okna i balkony mieszkań zajmowanych przez Polaków, a lokatorzy niemieccy okna i balkony domów polskich. Deszcz zmoczył jednak wszystkie dekoracye.

Hotel polski „Bazar", zajmujący dwa fronty, został przystrojony przez Niemców, którzy powynajmowali w nim wcześnie pokoje. Sprzeciwić się temu nie było można, bo groziłoby to procesem o obrazę majestatu. Do iluminacyi poczyniono olbrzymie przygotowania.

Tum i rezydencya arcybiskupia będą także iluminowane. Księdzu arcybiskupowi Stablewskiemu odmówiono osobnej audyencyi. Będzie on na posłuchaniu u cesarza razem z różnymi dostojnikami cywilnymi. W obiedzie galowym nie weźmie prawdopodobnie udziału.

Szambelan H. Morawski znany z listu otwartego śp. Józefa Morawskiego, powołany został na służbę do cesarzowej w Poznaniu.

Poznań 3 września. Na zaproszenie Wilhelma II przybyli tu gen. gubernator warszawski Czertkow oraz komendant, pułkownik i 16 oficerów z petersburskiego pułku gwardyi im. Fryderyka Wilhelma II.

Poznań 3 września. O godzinie 6 wieczorem przybył tu cesarz Wilhelm II z żoną wraz z następcą tronu. Na dworcu odbyło się wielkie przyjęcie wojskowe. Do miasta udał się cezarz konno, cesarzowa powozem zaprzężonym w cztery konie, pod eskortą ułanów. Przy bramie berlińskiej władze miejskie powitały parę cesarską.

Starszy burmistrz Wittig wygłosił mowę powitalną, w której wspomniał, że właśnie przed 100 laty w Poznaniu był król Fryderyk Wilhelm III. wraz z żoną swą Ludwiką. Wspomniał dalej o „dobrodziejstwach" opieki cesarskiej nad Poznańskiem i zakończył słowami, że tylko pod znakiem cesarza i pułków pruskich może się miasto Poznań rozwijać, i gdy każda pierś wydaje okrzyk: „Jestem Prusakiem i chcę zostać Prusakiem".

Wilhelm II odpowiedział: „W imieniu cesarzowej i w mojem własnem dziękuję panom za serdeczne przyjęcie, zgotowane mi ze strony miasta, za przystrojenie miasta, jakoteż za uczucia, jakim pan właśnie dałeś wyraz. Cieszy mnie to, że dziś inny widok przedstawia się oczom moim, niż niegdyś, w tych smutnych czasach, kiedy fale rzeki okrążały miasto i po części przepływały przez nie. Czem dziś jest to miasto, czem jest kraj ten, zawdzięczać to wszystko należy pomocy króla pruskiego (!) Poznań znajduje się w tym okresie rozwoju, że nie wystarczają mu jego granice, za ciasny jest pas jego szaty, za mała dla jego głowy korona jego murów. Dlatego w dniu dzisiejszym zarządziłem, aby ustawa rejonowa raz na zawsze była zniesiona. Oczekuję ze strony burmistrza i magistratu, jakoteż ze strony patryotyzmu mieszkańców, że ze wszystkich sił dołożą rąk do rozwoju tego miasta i okażą się godnymi tego dobrodziejstwa, które właśnie nadałem. Nie wątpię, że w krótkim czasie powstanie ulic, powstanie dogodnych mieszkań umożliwi także biednym egzystencyę godną ludzi i spodziewam się, że wnet znikną

B. Jankowski
Pracownia rusznikarska i sprzedaż Broni,
Lwów,
ul. Czarnieckiego 2.

Poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą, wypróbowaną uregulowaną.
Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.
Starą broń kupuję płacąc gotówką. Na żądanie cennik gratis i franco.

Ogród COLOSSEUM
W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

brudne części miasta. W imieniu cesarzowej i w mojem własnem składam serdeczne podziękowanie za uczucie i za powitanie ze strony miasta. Dziękuję panu serdecznie, jakoteż wszystkim obywatelom i na dowód tego ściskam dłoń pańską".

Następnie para cesarska i następca tronu wśród szpalerów wojska wjechali do miasta. W jeneralnej komendzie, gdzie para cesarska zamieszkała, odbyło się przyjęcie władz cywilnych w obecności arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Stablewskiego.

We wjeździe wziął także udział kanclerz Buelow.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 3 września. Jutro wieczorem uda się prezydent gabinetu z ministrami fachowymi do Budapesztu, aby tam z prezydentem gabinetu węgierskiego p. Szellem i ministrami węgierskimi prowadzić w dalszym ciągu rokowania w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Celowiec 3 września. Odbyły się tu dwa zgromadzenia: jedno w Drevesze pod Zawodem (Gmünd), zwołane przez Związek chłopski, a drugie Trebinje (Treffen), zwołane przez niemieckie stronnictwo ludowe w Karyntyi. W Trebinje przemawiali posłowie do Rady państwa: dr. Lemisch i Orasch. P. Orasch rzekł, że niemieckie stronnictwo ludowe stoi na tem stanowisku, iż raczej należy zgodzić się na odłączenie się celne od Węgier, niż na zawarcie niekorzystnej dla Austryi ugody. Dr. Lemisch oświadczył, iż w tej sprawie wystosował pod adresem dr. Körbera przestrogę, aby się nie dał nastraszyć groźbą obstrukcyi czeskiej. Obu posłom uchwalono wotum ufności.

Manewry cesarskie.

Lussin picolo 3 września. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu przybył tu cesarz. Ze statków bogato przystrojonych ogląda publiczność wjazd cesarza. Cesarz dziękował burmistrzowi, staroście i namiestnikowi za piękne przyjęcie. Monarcha w łodzi dworskiej okrążył port. Wieczorem na pokładzie jachtu „Miramar" odbył się obiad, na który zaproszeni byli wyżsi urzędnicy.

Lussin Picolo 3 września. Wczoraj z nastaniem nocy, eskadra jadąc z przysłoniętemi światłami, została zaatakowana przez flotyllę torpedowców i oddała nawzajem ślepe strzały. Flotylla następnie połączyła się z eskadrą. Wczoraj o godzinie 6 rano okręty znajdowały się na wysokości południowego przylądka Istryi. Cała eskadra z wielką szybkością wykonywała rozmaite ruchy taktyczne i strzelała do dwóch tarcz, umieszczonych na pełnem morzu — z bliska i z daleka. Zaraz po pierwszym strzale, który padł z okrętu „Monarch", zawaliła się pierwsza tarcza, wkrótce potem i druga została przebita kilkoma celnymi strzałami. Cesarz z pokładu „Miramar" przypatrywał się ćwiczeniom i wyrazil najwyższe uznanie. Następnie podzieliły się okręty na stronę atakującą i broniącą się. Pierwsze oddaliły się wraz z parowcami Lloydu na zachód wyspy San Sego. Strona broniąca się udała się wraz z toperdowcami do Poli. O godz. 10 m. 30 popoł. walka zaczęła się.

Strona zaczepna wysłała do Poli okręt rekognoscyjny, oraz lekką dywizyę, aby zabezpieczyć sobie drogę do Lussin. O godzinie 2 popołudniu strona atakująca dotarła do Lussin, który jest punktem wyjścia dalszych operacyj, dlatego jest zamknięty przez okręty.

Demonstracye w Zagrzebiu.

Budapeszt 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Z Karlsbadu przybył batalion piechoty i obsadził plac Jellaczica. Komendant korpusu gen. Berchtolsheim powrócił z manewrów. Ulica Illina zamknięta przez wojsko. Przez ulicę tę przejść mogą tylko te osoby, które wykazać się mogą zezwoleniem. Dotychczas panuje spokój.

Budapeszt 3 września. „Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Z nastaniem ciemności zebrał się wielki tłum ludzi, który został wprawdzie rozproszony przez policyę, później jednak zgromadził się na nowo. Podczas gdy policya oczyszczała plac Jellaczyca, zebrał się tłum na placu Kapitulnym, odpędził policyę i wybił mnóstwo szyb. Także na Prilacu motłoch wybijał szyby. Spensyonowany kapitan Vivas strzelił do tłumu i trafił jakiegoś pomocnika rzeźnickiego w lewą pierś. Ponieważ sytuacya na placu Kapitulnym stawała się coraz groźniejszą, użyto półtora kompanii i pół szwadronu wojska do oczyszczenia go.

W pobliżu placu Jellaczyca ustawiono kompanię piechoty i ambulans sanitarny. O godz. 11 przed południem zamknął kordon wojskowy ulicę Hliki, wkrótce jednak otwarto ją znowu. Podobno w górnej części tej ulicy gromadzą się chłopi i przygotowują nową demonstracyę na noc.

Z prowincyi donoszą o demonstracyach przeciw Serbom z Karlsztadu, Winkowiec, Oguline, Gospicy i Gorzicy.

W Gospicy przyszło do rozlewu krwi; ogółem zraniono 29 osób, z tych 6 ciężko. Z faktu, że grupy demonstrantów wiedziały dokładnie, gdzie mieszkają Serbowie, wnoszą, że ekscesy były z góry uplanowane.

Donoszą, że Kroaci w całym kraju zamierzają oddalić ze swej służby wszystkich Serbów i bojkotować kupców serbskich. Sklepy serbskie wszędzie pozamykane.

Budapeszt 3 września. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Na Prilasu wywarł tłum demonstrantów swą wściekłość na pomieszkaniu kapitana Wiltasa. Demonstranci pogasili i poniszczyli latarnie. Tłum rósł z każdą chwilą. Powyrywano i wyniesiono lady sklepowe i z nich zbudowano barykady w kierunku do ulicy Nacsics. Tłum powyrywał deski z pobliskiego parkanu i manewrował niemi w ten sposób, że po dwóch demonstrantów unosiło deskę za końce i na komendę „ognia!" waliło w okna. Pół szwadronu ułanów oczyściło ulicę, ale ledwie ułani odjechali tłum zebrał się na nowo i wtargnął do pomieszkania kapitana Wiltasa, które zupełnie zdemolował. Meble powyrzucano oknami. Wiltas z żoną ratowali się ucieczką przez płot. Stąd pociągnął tłum na ulicę Medulcs i wybijał szyby. Wysłano tam kompanię piechoty. Północną część placu Capital oczyściło wojsko bez trudu i do starcia nie przyszło.

W innej stronie miasta napadnięto na dom kupca serbskiego Matijevicsa. Tłum pozabierał belki z budującego się właśnie kanału i zapomocą nich wybijał szyby i niszczył wszystko

Zagrzeb 3 września. Po zdemolowaniu mieszkania kapitana Wiltasa, po północy, podzielił się tłum na 2 części. Jedna poszła w górę ulicy Ilicsa, gdzie zrabowała sklep Marbovicsa, towary powyrzucano na ulicę i zapalono. Nadjechała kawalerya i przy pomocy policyi ogień zlokalizowano, a tłum ustąpił. Aresztowano przytem redaktora dziennika *Hlas naroda* Sirovatkę i administratora dziennika *Hrvansko Pravo* Persica. Część drugiej grupy pociągnęła ulicą Rajnera, wybijała szyby i zdemolowała sklep kupca Sekisa Inne grupy demonstrantów wyszukiwały po innych ulicach sklepy serbskie i plądrowały. Winnicę kupca Cuka zupełnie zniszczono i zapesy wina wylano. Gdy wojsko i policya zajęte były w oddalonej dzielnicy, obrabowano sklep Joviceća w serbskim domu przy ul. Ilicsa.

Jak donoszą, demonstranci otrzymali posiłki od chłopów i innych elementów.

Przed domem kapitana Wiltasa zgromadził się tłum o pół do 8 rano ponownie. Wiltas powracał właśnie do domu. Gdy go zaatakowano, schronił się do pobliskiego domu. Tłum wywalił drzwi, wyciągnął starca mimo protestów jego i ciągnął przez ulicę zasypując go razami. Na roga ul. Ilicsa starzec padł bez życia. Jest ciężko ranny, Odwieziono go do szpitala. Aresztowano wiele osób, w tem kilka kobiet.

Zagrzeb 3 września. Wiltas został przez tłum straszliwie zbity. Policya po przesłuchaniu rannego przewiozła go do szpitala, ponieważ rany są ciężkie.

W ciągu nocy aresztowano 48 osób, między temi 2 ranne.

Dziś przedpołudniem zgromadził się tłum na ul. Ilicsa przed sklepem Markowicsa. Gdy nie usłuchano wezwania policyi, kawalerya rozpędziła tłum.

O 12 w południa obsadziło wojsko najważniejsze punkty miasta.

Popołudniu przybyły 3 bataliony piechoty.

Z Transvaalu.

Amsterdam 3 września. W sprawie żądań generałów boerskich, aby zwrócono zabrane dobra, tudzież zaprowadzono autonomiczne rządy parlamentarne, donoszą z Londynu, że tak król, jakoteż ministerstwo, godzą się na te, jak nie mniej i inne żądania Boerów. Z całą jednak stanowczością odrzucono żądanie, by językiem urzędowym w dawnych boerskich posiadłościach był język holenderski. O tem postanowieniu rządu angielskiego uwiadomiono generałów boerskich podczas ich bytności w Londynie.

Wybuchy wulkanów.

Paryż 3 września. Agencya Hawasa donosi z Fort de France, że nowy silny wybuch wulkanu Mont Pelée dnia 30 sierpnia zniszczył miejscowości Marne Rouge i Ajondya Bouillon. Około tysiąc osób zginęło, kilkaset jest ciężko rannych. Gwałtowny przypływ morza wyrządził ogromne szkody. Wybuch był tak silny, że odczuto go nawet w Fort de France. Ludność ogarnęła ogromna panika. Dwa krążowniki odpłynęły na północ dla niesienia pomocy mieszkańcom.

Nowy Jork 3 września. Telegram z Port Castrien donosi: Od 15 sierpnia powtarzały się ciągłe wybuchy wulkanu Mont Pelée. Dnia 28 sierpnia w nocy usłyszano grzmot w wielkiej odległości, góra zionęła ogniem, Okręty znajdujące się na pełnem morzu, pokryły się popiołem. W nocy 30 sierpnia nastąpił silny wybuch. Nie wolno było zbliżyć się do St. Pierre od strony morza. Mieszkańcy miasta Le Carbit szukali schronienia z głębi wyspy. Gubernator rozkazał, aby wszystkie możliwe do użycia łodzie wysłano do Fort de France; mieszkańców tego miasta zmusił do ucieczki w głąb wyspy napór wody morskiej. W Marne Rouge i Le Carbit zginęło 200 ludzi, także w innych okolicach wyspy zginęło wiele ludzi.

Nowy Jork 3 września. Podczas ostatnich wybuchów wulkanu Mont Pelee na Martynice zginęło 1060 osób a 150 jest rannych.

Konstantynopol 3 września. Przybył tu admirał włoski Palumbo. Powitała go deputacya, wysłana przez sułtana. Powozem cesarskim pojechał Palumbo do Yildiż pałacu i był wraz z świtą i włoskim ambasadorem u sułtana na posłuchaniu. Sułtan nadał admirałowi wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami. Wszyscy oficerowie włoscy otrzymali również odznaczenia. W tych dniach nastąpi wręczenie sułtanowi podarków od króla Wiktora Emanuela.

Petersburg 3 września. Dziennik urzędowy ogłasza, że odmienny stan carowej Aleksandry Teodorówny z powodu nieprzewidzianego przebiegu skończył się poronieniem. Temperatura i puls normalne.

Sofia 2 września. Uwięzienie członków komitetu Zonczewa nasłąpiło wskutek niedawnego utworzenia nowej bandy i wskutek układanej wielkiej demonstracyi z okazyi pewnej uroczystości.

Sofia 3 września. Doniesienie o uwięzieniu Michajłowskiego nie potwierdza się. Borys Sarafow nie wyjechał za granicę. Aresztowano tylko członków komitetu Zonczewa.

Sofia 3 września. (Aj. telegr. bułg.) Aresztowano agenta komitetu macedońskiego podpułkownika rezerwowego Nikola.

Rozmaitości.

Ω **Ograniczenia na politechnice wiedeńskiej.** Rektor politechniki wiedeńskiej ogłasza, iż celem zapobieżenia przepełnieniu w salach naukowych, co przeszkadza nance, za pozwoleniem ministerstwa oświaty na rok szkolny 1902/903 przyjmowani będą w pierwszym rzędzie kandydaci z Austryi dolnej, oraz z tych krajów koronnych, w których nie ma politechnik, a następnie dopiero kandydaci z innych krajów koronnych i cudzoziemcy według porządku, w jakim się zgłosili i w miarę miejsca.

Ω **Senzacyjne zdarzenie.** Z Ameryki północnej donoszą o największej sensacyi, jaka miała tam miejsce podczas kombinowanych manewrów floty razem z wojskiem lądowem. Mianowicie podczas ataku floty nakazał admirał nagle wstrzymanie wszelkich ćwiczeń statków, gdyż zaproszoną została ks. Marlborough na lunch, który się miał odbyć z okazyi manewrów. Wszyscy kapitanowie zaprotestowali grzecznie, ale stanowczo, przeciw takiemu lekceważeniu służby, lecz admirał na protest ten nie zwrócił uwagi. Przybyła tedy ks. Marlborough, urodzona Vanderbildt w towarzystwie wielu dam milionerek, na zaproszone śniadanie. Jakkolwiek wszyscy kapitanowie byli także proszeni, jednakże odmówili wzięcia udziału i nikt z nich się nie zjawił. Jak się spodziewają, wniesioną zostanie na kongresie interpelacya z tego powodu.

Ω **Szpiegowie niemieccy w Stanach Zjednoczonych** Rządowi Stanów w Waszyngtonie doniesiono, że między robotnikami zatrudnionymi przy budowie fortec i wojennych okrętów, znajduję się cudzoziemcy, przebrani za robotników, którzy z wyglądu i wykształcenia nie wyglądają na robotników. Pokazało się, że są to rezerwowi oficerowie niemieccy, którzy się przebrali za robotników i wzięli się do kielni, łopaty i młota, aby zdjąć plany fortec amerykańskich i zbadać sposób budowania wojennych okrętów Stanów Zjednoczonych. Planów rysunkowych, ani notatek żadnych nie udało się dotychczas odkryć, aby „ciekawych panów" postawić w stan oskarżenia, ale były dostateczne powody, aby ich z „pracy" wydalić. Sekretarz marynarki Moody wydał rozporządzenie, aby przy pracach fortecznych, przy okrętach wojennych i przystaniach wojennych zatrudniać wyłącznie obywateli amerykańskich, na których lojalności można polegać. Na mocy tegoż rozporządzenia nie będzie w przyszłości żaden attaché wojskowy obcego państwa miał wstępu do fortec, zbrojowni i wojennych przystani Stanów Zjednoczonych. Nawet podczas zbliżających się manewrów morskich nie będzie reprezentantom wojskowym obcych mocarstw dozwolony wstęp do fortec, a jeśli się chcą manewrom przypatrzeć, muszą to czynić z okrętów.

Dział rolniczy.

α **Gąsienice na kapuście.** Kapusta tego roku prawie wszędzie się udała. Obecnie jest tylko obawa gasienic, gdyż odbywa się w wielu okolicach obfita rójka biały kapuścianych motyli (*Pieris brassicae*). Przeciw gąsienicom tym próbowano już różnych środków. Jeden z naszych czytelników donosił nam w ubiegłym roku, że doskonale u niego poskutkowało posypanie kapusty tomasyną. Gąsienice obumierały i odpadały potem wkrótce nie czyniąc dalej szkody. W *Gazecie rolniczej* warszawskiej podaje p. Z. Z. przepis na płyn, którym ma się skutecznie skrapiać kapustę przeciw gąsienicom:

Żywicy białej dobrze sproszkowanej	5	kg.
Ługu mocnego	1	„
Łoju bydlęcego przetopionego .	1	„
Wody miękkiej	50	litr.

Mieszaninę te gotuje się koło 2 godzin w kotle żelaznym, do którego wlewa się najpierw 10 litr. wody miękkiej, a gdy ta zawrze, wrzuca łój, żywicę i dolewa po trochę ługu i resztę wody, mieszając ciągle; ciecz powinna być przeźroczysta, żółtawa. Z preparatu tego, gdy ostygnie, bierze się 5 l., dodaje 12 garncy wody, 15 l. mleka wapiennego i siarczanu, żelaza (w proszku) 125 gr. Emulsya powinna być zawsze do użytku świeżo przygotowana. Powyższą emulsyą zrasza się kapustę 2 razy: pierwszy, gdy rośliny mają 10—12 liści, drugi raz przed samem zawiązywaniem główek. Dla zapobieżenia zatrucia kapusty zraszanie jej może być dokonane najpóźniej, gdy rośliny mają $^2/_3$ normalnej wielkości. Kalafiorów, gdy już poczynają tworzyć główki, opryskiwać nie można.

Najpewniejszym jednak zawsze środkiem jest przeszukanie liści w porze składania jaj przez motyle, a więc właśnie obecnie i wygniecenie tych cytrynowo żółtych jajeczek na dolnej zwykle stronie liści się znajdujących w małych gromadkach. Do tej roboty doskonale nadają się dzieci.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie targowe

lwow. Isby kupieckiej.

Pszenica prima 7·10 do 7·20, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 5·80 do 6·—, średnią 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 5·75 do 6·—, pastewny 0·— do 0·—, owies dworski 5·90 do 6·—, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 4·90 do 5·10, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak zimowy 10·— do 10·25, len 0·— do 0·—, siemie 9·75 do 10·—, koniczyna czerw. prima 48· do 50·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 75·— do 80·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·— anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Nasio, na strączkowe: groch do gotowania 8·— do 8·25, groch pastewny 5·50 do 6·—, bobik koński 4·75 do 5·—, wyka 5·— do 5·25, otręby 3·50 do 3·75, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 36·— do 36·25, loco stacye Tarnopol-Brody 33·75 do 34·—, loco stacye Sokal-Jarosław 34·50 do 34·75, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 33·25 do 33·50, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 września.

Sytuacya na targu zbożowym panuje prawie taka sama, co w zeszłym tygodniu. Wprawdzie dowozy pszenicy i żyta zwiększyły się nieco, równomiernie jednak zwiększył się i popyt, tak że ceny zdołały się utrzymać, a za suche żyto płacono nawet chętnie pełne ceny zeszłotygodniowe.

Jęczmień i owies przychodzi na targ jeszcze ciągle w bardzo ograniczonynh ilościach.

Płacono: pszenicę nową od 7·40 do 7·90 koron, czerw. od 7·40 do 7·90 kor., żółtą od 7·40 do 7·80 koron, żyto kraj. 6·40 do 6·90 k., jęczmień browar. od 0·— do 0·— koron, na paszę od 6·20 do 6·60 koron, owies 6·25 do 6·50 koron, rzepak od 10·50 do 10·75 koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na woły.

Wiedeń 2 września. Na wczorajszy, targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5381 sztuk, w tem było z Galicyi 155 sztuk z Bukowiny 12.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 714 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 70 sztuk po 54 do 62 koron, 52 po 68 do 73, 16 sztuk po 74 do 76 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 68 koron, krowy podtuczone po 54 do 66 koron, bydło chude po 38 do 52 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń dnia 2 września. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 6·98 do 6·99, na wiosnę 7·27 do 7·30, żyto na jesień 6·33 do 6·34, na wiosnę 6·57 do 6·59, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·66 do 5·67, owies na jesień 5·77 do 5·78, na wiosnę 6·03 do 6·05, Rzepak na sierpień-wrzesień 10·65 do 10·75, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do ·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dnia 3 września. Cukier (silnie) 17·10 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 40·— do —·—.

Dział ekonomiczny.

β **Dostawa urządzeń** mechanicznych dla stacyi wodnych na szlaku kolejowym Lwów Sambor. Wedle zamieszczonego w *Gazecie lwowskiej* ogłoszenia, rozpisany został konkurs na dostawę i ustawienie mechanicznych urządzeń dla trzech stacyi tow. wodnych (tj. przeznaczonych do dostarczania wody dla maszyn pociągowych) na budującej się obecnie linii kolejowej Lwów-Sambor położonych. Oferty wnieść należy do Dyrekcyi budowy kolei żelaznych we Wiedniu VI Gumpendorferstr 10. a to najpóźniej do dnia 20 br. o godz. 12 w południe. Odnośne warunki jakoteż inne potrzebne dokumenty ofertowe można przeglądnąć względnie nabyć u wspomnianej władzy, alboteż w kierownictwie budowy kolei we Lwowie (ul. Batorego l. 12/14).

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 2 września. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 8 minut 5 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 686·25, węg. zakładu kred. 734·—, Anglobanku 276·50, Unionbanku 540·—, Banka dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 456·50, Bodencreditu 935·—, Gal. Banku hipot. 588·—, kolei państwowych 724·50, kolei południowej 73·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 468·—, kolei północnej 5750, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 380·50, Rima Muran 500·—, praskiego towarz. żel. 1500.—, fabryki broni 328·—, tureckie tytoniowe 314·50. oblig. węg. indemnis. 97·60, renta majowa 101·80. austr. renta koronowa 100·10, węg. renta koronowa 97·95, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·40, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·50, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 95·—, losy tureckie 118·50, marki 117·—, ruble 253·25.

Berlin d. 3 września. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 38·70, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Paryż d. 3 września. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·07, Mąka 30·25.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 3 września 1902 r. K. Romański z Uładówka, hr. Korytowska z Narola, W. Polański z Rudnik, K. Niwicka z Bortnik, A. Wołkowicki z Strzyżowa, M. Dembicka z Turki, E. Stanek z Bozen, I. Privot z Nansy, A. Tischler z Kretschen I. Lewicka z Koniowa, B. Topolnicka z Chyrowa, M. Rosenthal z Wrocławia, M Małanczuk z Bóbrki.

Jak żyć?

Biblioteka dzieł wyborowych wydała książkę pt.: „Sztuka życia", pióra Amerykanina Orissona Swett Mardena. Podtytule brzmi: „Książka, mająca zachęcić i natchnąć wszystkich do odznaczenia się na drodze do wiedzy i obowiązku".

Zaprawdę, ona to może uczynić.

„Sprawy tego świata nie zmieniają się, dopóki ktoś je nie zmieni" — powiedział Garfield. Otóż cały wysiłek autora skierowany jest do tego, aby czytelnika przekonać, że w mocy ludzkiej jest wszystko, że niema tak trudnego zadania, któregoby nie można było wykonać, tak niskiego położenia, z któregoby się nie można było wydźwignąć.

— Pozwólcie, że wam powiem, iż co się tyczy niepomyślnych okoliczności — rzekł dr. Talmage do pewnych młodzieńców — to jesteście dziś na tym samym poziomie, na jakim znajdują się ci, którzy ostatecznie dopną swego celu. Zwróćcie uwagę na moje słowa i pomyślcie o nich od dziś za jakie lat 30. Przekonacie się, iż ci, którzy od dziś za lat 30 będą milionerami, mówcami, poetami, kupcami, największymi filantropami swego kraju, ludźmi wpływowymi w kościele lub w państwie, są obecnie na równym poziomie, ani o jeden cal powyżej was nie stoją i teraz, jak wy, w trudnych znajdują się okolicznościach.

Edison przechodził ciężkie doświadczenia. Dość powiedzieć: był roznosicielem gazet. A jednak więcej, niż ktokolwiek inny, przyczynił się do wzrostu przemysłu i zdobył sławę uczonego. Gdy go pytano o tajemnicę powodzenia odparł, że zawsze we wszystkiem był wstrzemięźliwy i umiarkowany z wyjątkiem pracy. Daniel Manning, który był sekretarzem skarbu za prezydenta Clevelanda, rozpoczął karyrę jako roznosiciel gazet. To samo powiedzieć można o Woodzie, Hillu i innych.

Są trzy rodzaje ludzi na świecie — powiedział pewien pisarz — ludzie, którzy chcą, tacy, co nie chcą, i wreszcie tacy, którzy nie mogą. Pierwsi spełniają wszystko, co przedsiębiorą; drudzy przeszkadzają wszystkiemu; trzeci doznają niepowodzenia we wszystkiem.

Jest wiele siły w wierze — powiada Bulwer — nawet gdy wiara dotyczy rzeczy ludzkich i ziemskich; niech ktoś będzie stale przekonany, iż urodził się, aby kiedyś zrobić to, co w tej chwili wydaje mu się niemożliwem, a pięćdziesiąt przeciw jednemu, że zrobił to, zanim umrze.

Co możesz zrobić z człowiekiem — woła nasz autor — który ma niezachwiany cel w duszy, który nie uznaje porażki i który, gdy w walce straci nogi, chce jeszcze walczyć na kulach? Trudności i przeciwności nie zrażają go, tylko pobudzają do większej wytrwałości. Daj człowiekowi alfabet i żelazną wolę, a kto będzie w możności zakreślić granice jego działalności? Uwięzicie Galileusza za jego odkrycia w nauce, a on będzie robił w swej celi doświadczenia ze słomą. Pozbawcie Eulera wzroku, a on będzie tem śmielej rozwiązywać różne zadania pamięciowe, rozwijając cudowne zdolności kombinacyi matematycznych. Zamknij ubogiego kotlarza bedfordzkiego w więzieniu, a on pisać będzie najpiękniejsze alegorye na świecie, lub zostawi nieśmiertelne myśli po ścianach celi.

— Niemożliwe — powiedział Nepoleon — jest to wyraz, dający się znaleść tylko w słowniku głupców.

Jakiemi drogami osiąga się to, że niemożliwe staje się faktem, że wszystkie nasze zamierzenia spełniają się z cudownem posłuszeństwem?

Nie marnuj czasu — rzekł Fraklin — gdyż to jest materyał, z którego życie jest utkane.

Oto mamy odpowiedź.

Wszystko, czego dokonałem — mówił Burritt -- odbyło się i odbędzie dzięki temu pracowitemu, wytrwałemu procesowi przyrastania, wskutek którego powstają mrowiska — cząstka po cząstce, myśl po myśli, czyn po czynie. A jeśli kiedykolwiek działałem pod wpływem ambicyi, to jej najwyższe i najgorętsze dążenia sięgały nie dalej, jak do stawiania młodym ludziom przykładu, czego można dokonać, korzystając z tych nieocenionych odłamów czasu, zwanych chwilami.

Jedna godzina dziennie, wyrwana płochym zajęciom i korzystnie użyta, uzdolnić może każdego człowieka o zwyczajnych zdolnościach do osiągnięcia zupełnego wykształcenia. Godzina dziennie pracy przez lat 10 uczyni człowieka bez wykształcenia — wykształconym. Godzina dziennie nieraz uczyniła człowieka nieznanego sławnym mężem, nieużytecznego — dobroczyńcą ludzkości. Spencer zdobył sławę w wolnych chwilach, gdy był sekretarzem. John Lubbock wsławił się studyami nad epoką przedhistoryczną, dokonywanemi po za godzinami zajęć bankowych. Wielki kanclerz Francyi napisał cenne dzieło w wolnych chwilach, czekając na obiad. Humphry Davy dokonał świetnych odkryć w dziedzinie chemii w wolnych chwilach, pracując na poddaszu apteki.

Mądry Kato powiedział, iż żałował tylko trzech rzeczy w życiu: naprzód, że żonie swej powierzył tajemnicę; że odbył raz podróż morzem, kiedy ją mógł odbyć lądem; że spędził jeden dzień, nic nie robiąc.

„Charakter jest siłą — jest wpływem; on zjednywa przyjaciół, stwarza kapitał, zdobywa opiekę i pomoc, otwiera pewną i łatwą drogę do zamożności, zaszczytów i szczęścia" — powiedział p. Hawes. „Charakter jest dyamentem, który szlifuje każdy inny kamień" — dodał ktoś inny.

Kto może dokładnie określić siłę człowieka, posiadającego charakter? Kto może ocenić wpływ pojedyńczego chłopca lub dziewczyny na całą szkołę? Tradycye, zwyczaje, maniery wielu szkół zmienione zostały przez jedną lub dwie jednostki o silnym charakterze, które na swej ciasnej drodze zostały szkolnymi bohaterami. Każdy nauczyciel powie, że wiele szkół podniosło się lub obniżyło dzięki takim właśnie charakterom.

Wellington utrzymywał, że obecność Napoleona w armii francuskiej równoważy 40 tysięcy żołnierzy. Św. Bernard miał taki wpływ na ludzi, że matki kryły swoich synów, żony mężów, towarzysze przyjaciół, aby się nie dali namówić do wstąpienia do klasztoru.

Jefferson pisał raz do Waszyngtona: „Zaufanie całego narodu skupia się na tobie". Nie było tronu w Europie, któryby mógł zrównoważyć charakter Waszyngtona, a w porównaniu z nim miliony Rotszyldów wyglądają śmiesznie. Czem są ich dzieła w zestawieniu z Lincolnem, Grantem lub Garfieldem?

Jeśli jest jaka siła na świecie, która daje się uczuć — to charakter. Ktoś może być mało wykształcony, nie mieć zdolności, majątku i stanowiska, ale jeśli ma charakter, będzie wywierał wpływ i zyska szacunek.

Ludwik XIV pytał Colberta, jakim to się dzieje sposobem, że rządząc tak wielkim i ludnym krajem, jak Francya, nie mógł podbić tak małego państwa, jak Holandya. — Ponieważ — odpowiedział minister — wielkość państwa nie zależy od rozciągłości jego ziemi, lecz od charakteru mieszkańców.

Kto ma charakter, ten zrozumie powiedzenie Cervantesa, iż każdy człowiek jest dzieckiem swoich własnych czynów. Przyszłość nasza — słusznie mówi nasz autor — będzie tem, czem ją uczynimy. Cel przez nas osiągnięty nada jej właściwy charakter. Postanowienia nasze są zarazem przepowiednią przyszłości. Nie ma świetnych nadziei, świetnych widoków dla człowieka, pozbawionego wyższego natchnienia. Człowiek jest tem, czem sobie być postanawia. Zostaw po za sobą zniechęcający do czynu pesymizm. Nie przepowiadaj złego, lecz dobre. Miej ten cel, aby sprowadzić lepsze czasy, a lepsze czasy nastaną. Ludzie, spodziewający się wielkich rzeczy, są dobroczyńcami ogółu.

Dobrze mówią, iż z tego samego materyału jeden stawia pałac, drugi chatę; jeden magazyny, drugi wille; cegły i cement są cegłami i cementem, dopóki architekt nie zrobi ich czem innem. Bryła granitu, która była zawadą na drodze słabego, staje się stopniem do wzniesienia się wyżej, jeśli jest na drodze człowieka silnego. Trudności, zniechęcające jednego są bodźcem dla drugiego.

Trudności!

Właśnie jedną z najważniejszych rzeczy jest nauczyć się, jak wyciągnąć zwycięztwo z porażki. Nabieramy odwagi i dzielności, gdy zmartwieni i zakłopotani upokarzającą klęską, szukamy pierwiastków przyszłego zwycięztwa. To stanowi różnicę między tymi, którzy dochodzą do celu, a tymi, którzy upadają. Nie można sądzić człowieka z jego niepowodzeń: trzeba naprzód wiedzieć, jaką korzyść z nich wyciąga.

Śledzę zawsze pisze Marden — z wielkiem zajęciem pierwsze niepowodzenie młodzieńca. Jest to wskazówka na drogę jego życia, miara jego zdolności. Nie sam fakt niepowodzenia mnie obchodzi, lecz to, jak on przyjmie porażkę? Co zrobi następnie? Czy jest zniechęcony? Czy znikł? Czy zrozumiał, że popełnił omyłkę? Czy powstał i wziął się do swego przedsięwzięcia na nowo ze stanowczością, która nie robi sobie nic z porażek?

„Najważniejsze swoje odkrycia zawdzięczam niepowodzeniom" — mawiał H. Davy.

„Niepowodzenie — powiada H. W. Beecher — zamieni kość na kamień, a chrząstkę na muskuł: czyni człowieka niezwyciężonym i stwarza natury bohaterskie, które mają wyższość nieskończoną nad innemi. Nie lękajcie się niepowodzenia. Nigdy nie jesteście tak blizcy zwycięztwa, jak po porażce w dobrej sprawie."

Najznakomitsze Tutki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemojowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

87

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM DRUGI.

„Udowodniwszy mu, że jest winny potrójnego przestępstwa, niegodnego fałszu, ohydnej zdrady i podłej denuncyacyi, trybunał siedmiu kogutów skazał go jednogłośnie na śmierć.

„Wyrok wydany na wyż wymienionego Jacoberta, oparty jest na artykule pierwszym naszego prawa.

„Artykuł ten brzmi jak następuje:

„Ktokolwiek, jakiego bądź wieku, płci, stanowiska, wartości osobistej, w jakimkolwiek zamiarze lub interesie dostanie się do naszego kurnika, nie będąc kogutem, kurą, kurczątkiem lub pisklęciem, zostanie natychmiast bez odwołania skazany na śmierć i stracony w przeciągu jednej godziny, a ciało jego stanowić będzie podstawę i epokę naszego stowarzyszenia.

„Koguty zapiały po trzy kroć, egzekucya za chwilę się odbędzie.

„Śmierć nastąpi przez zamurowanie.

„Egzekucya się rozpoczyna:

„Pierwszy kogut przystępuje i wiąże skazanego. Każda z opasek, krępujących delikwenta, naznaczoną jest kroplą krwi jednego koguta, dwóch kur, albo 4 kurcząt. Kogut pieje i cofa się.

„Drugi kogut przystępuje: chwyta skazańca przewraca i ciągnie za nogi do lewego rogu kurnika. Tam stawia go napowrót i opiera w rogu. Pieje i cofa się.

„Z kolei przystępuje trzeci kogut. Bierze cztery sztaby żelazne i tworząc z nich kratę przytwierdza do muru. Krata ta niepozwala skazanemu upaść. Pieje i cofa się.

„Jacobert stoi bezwładny, związany, podtrzymywany kratą. Oczy błędne, usta wydają okrzyki rozpaczne.

„Czwarty kogut się zbliża: Cztery kury idą za nim. Dwie niosą kamienie, dwie wapno. Kogut wyjmuje z za pasa kielnię i rozpoczyna stawiać mur przed skazanym.

„Piąty kogut kładzie drugi rząd kamieni. Szósty trzeci rząd.

„Widoczną jest tylko głowa skazańca. Woła, płacze, jęczy.

„Siódmy kogut ustawia rząd ostatni.

„Wyrok spełniony“.

— Oto co zawiera protokół królu — rzekł pan Feydau de Marville. — Niżej są podpisy, pod każdym z nich pieczęć odmiennej barwy, i tak:

„Kogut czubaty“, wosk biały. — „Kogut Jago“, wosk zielony — „Kogut złocony“, wosk żółty — „Kogut indyjski“, wosk czerwony — „Kogut murzyn“, wosk czarny — „Kogut pstry“ wosk szary — „Kogut Karzeł“, wosk bronzowy.

Pod tymi podpisami wreszcie to zdanie, pełne znaczenia:

„Protokół uznaje i stwierdza

„Poulailler“.

Ludwik XV. wziął te papiery i przeglądał je ciekawie.

— Spisano to w ten sam sposób jak protokoły parlamentu — rzekł wreszcie. — Czy akt ten znajdował się między pańskiemi policyjnymi raportami?

— Tak królu — odrzekł Feydau.

— Któż go to włożył?

— Nie wiem.

— Jednakowoż, aby te papiery położyć na pańskiem biurku, potrzeba było koniecznie wejść do twego gabinetu.

— To prawda królu.

— Jeżeli ktokolwiek wszedł do gabinetu naczelnika policyi mego królestwa, mężczyzna czy kobieta, dziecko lub starzec, powinien być spostrzeżonym.

— Nie objaśniono mnie pod tym względem.

— Jednakowoż pański gabinet musi być strzeżony!

— W przybocznych trzech salach pracuje trzech sekretarzy i dziesięciu pod-sekretarzy.

— Czy choć na chwilę sale te bywają puste?

— Nigdy królu. Mam dziesięciu sekretarzy, t. j. po trzech w każdym gabinecie, 27 podsekretarzy, t. j. po dziewięciu w każdej sali. Sekretarz jeneralny mając pod sobą dziewięciu podsekretarzy, pełni wraz z nimi służbę regularną ośm godzin na dobę.

— Dziennie ośm godzin?

— Nie, królu. Uznałem za stosowne odmienić dawny porządek. Obecny regulamin zmienia co dwa dni godziny służbowe. Praca rozkłada się na dwa razy po 8 godzin dziennie i 8 godzin w nocy. Na każdego zatem przypada po 8 godzin w dwóch pierwszych dniach i 8 godzin w nocy trzeciego dnia.

— A!... bardzo dobrze.

— W. Król. Mość przyznaje?

— Tak, w ten sposób służba odbywa się dniem i nocą bez przerwy.

— Mój gabinet ma troje drzwi, komunikujących się z jedną z trzech sal. Tajnych ajentów nie przyjmuję tam, lecz w moim prywatnym gabinecie. W wielkiej zaś, głównej sali, składają wszyscy raporta. Jest zatem niepodobieństwem królu, aby się ktoś zakradł do mego głównego gabinetu i złożył tam te papiery, przypuszczając chyba, że sekretarz jeneralny i dziewięciu podsekretarzy zmówili się razem, by mnie oszukać, czego nawet na chwilę przypuścić nie można.

— Zatem nie ma innych drzwi do tego gabinetu?

— Nie królu.

— A okna?

— Nie ma żadnego. Główny gabinet oświecony jest przez sufit szklanny, w celu uniknięcia niedyskretnych spojrzeń.

— Zatem w jaki sposób wytłumaczyć zjawienie się tych papierów na pańskiem biórku?

— Nie umiem tego wyjaśnić.

— Konstatujesz pan jednak ten fakt?

— Tak jest, królu.

— W takim razie jeden z pańskich sekretarzy lub podsekretarzy, który przynosi raporta, podsunął te papiery.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

BRYNDZA majowa górska 5-kilowa paczka 2 zł. 28 ct. poleca **Dwór Łapszyn Brzeżany.**

Osoba przyjemna w wieku średnim, znająca się dobrze na gospodarstwie wiejskiem i domowem, poszukuje posady do samoistnej osoby do księdza. Łaskawe zgłoszenia nl. Łyczakowska nr. 32A w parterze, adres: Zaluwna, Lwów.

Ekonoma do samoistnego zarządu folwarku poszukuje się. Zgłoszenia z podaniem wieku, stosunków rodzinnych, miejsca i czasu dotychczasowej służby, odpisem świadectw i odwołaniem się na polecenia osób godnych zaufania, z wymienieniem żądanego wynagrodzenia należy wysyłać pod adresem: M. S. 43. Lwów, główna poczta. 952

Świeży miód pszczelny! prawdziwy, pod gwarancyą w 5kg. puszkach po 6 koron **opłatnie**, wysyła za pobraniem pocztowym **J. Menczer w Mikulińcach.** 870

Une demoiselle française cherche demie place leçon. J. M. bureau du journal. 936

Poszukuję kapitału do założenia handlu win i delikatesów na wielką skalę, w pryncypalnem miejscu. Zgłoszenia pod **20 B** Wszelkiemi wyjaśnieniami służę. Anonimowych zgłoszeń nie uwzględnia się. Kapitał potrzebny 50.000 koron, z czego 15.000 już złożonych. 938

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycyi do celów zdobniczych udziela W. Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej. 944

Młoda inteligentna osoba, znająca się na gospodarstwie domowem, kuchni, przyjęłaby posadę do wyręczania Pani domu lub bony „tylko“ w Tarnopolu lub w najbliższej okolicy. M. R. Poste restante Jasło. 941

Agronom poszukuje posady. **G. N.** 937 p—r.

Maser bardzo inteligentny, doświadczony poleca swoje usługi. Zgłoszenia pod **G. 37 a.** 939

Krajowa pracownia **Szat kościelnych** i wszelkich artystycznych haftów ręcznych M. Komoniewskiej we Lwowie, plac Kapitulny l. 6, poleca: Ornaty, kapy, dalmatynki, chorągwie, baldachimy, antypedya, tuwalnie, ozdobne s tuły, sukienki na cyborium, wszelką bieliznę kościelną itd. od najtańszych do najdroższych. Restaurowanie gobelin, makat, pasów sinckich i wszelkich starych haftów. Wszelki haft z mej pracowni jest tylko ręczny i prawdziwie artystycznie odrobiony. Cenniki oraz kopie listów pochwalnych wysełam gratis. 877

Kapitał 5.000 potrzebny do założenia dobrego interesu. Oferty pod **Kapitał** w administracyi. 940

Posady jakiejkolwiek szuka ojciec rodziny. **Z. 40,** poste restante, Lwów. 904

Kto wyratuje młodą osobę z rozpaczliwego położenia pożyczką 350 koron. Dług będzie zwrócony za rok. **A. F. 20.** 905

Wikt domowy, obiady smaczne i zdrowe poleca Z. Komoniewska, plac Kapitulny l. 6 II. piętro. Dla pp. handlowców taniej. 878

Pożyczkę 200 koron pragnie dostać młody człowiek dla dokończenia studyów. Wyjaśnieniami służę każdej chwili na żądanie. Oferty łaskawe pod **320 K. C.** 902

Prywatna Korespondencya.

Lili. Byłem na poczcie. Pod wskazanym adresem nie było żadnego listu. Co się stało? Dlaczego? Zrozpaczony! **A.** 958

M. N. F. Czy można? Pragnę zbliżyć się i patrzeć jak w gwiazdy, jak w tęczę. Nie dotknę zjawiska, by nie znikło, by nie uleciało w przestworza! Przyjdę, uklęknę i marzeć będę patrząc w twe cudne, czarne oczy. Odejdę — nie wymówiwszy słowa. Czy można? **J. G.** 955

An. Fol. To jest proste oszustwo. To się nadaje do sądu karnego. Jeżeli pan w ciągu 24 godzin sprawy tej nie uregulujesz, podam nazwisko do publicznej wiadomości. **B. Z.** 956

Klara G. Droga pani! Mój znajomy i przyjaciel, wielki matematyk, twierdzi, że małżeństwo, to udowodnienie zasady, że dwie liczby pomnożone przez siebie — wydają trzecią! **A. J.** 957

Alex. 3. Ślicznie się pan spisałeś, nie ma co mówić. Czekałam do czwartej. Nie przyjmuję żadnych wyjaśnień. 954 **G.**

Alfred. Wracaj jaknajprędzej. Anusia przyjechała. Dobrze wygląda, ale ze zdrowiem nie najlepiej. Rodziców jeszcze nie ma. Czesław wyjechał. **H. J.** 959

G. N. O. Sambor. 960

Chcesz abym ci piosnkę wysnuł,
Jako nitkę z motka?
Jestem goły moja droga
I to pierwsza zwrotka.

Wierzę, wierzę, nasza miłość
Rozkoszna i słodka,
Lecz aniele! ja mam długi,
I to druga zwrotka!

„Życie świętym poematem
Gdy miłość napotka —
Djabli mi tam po poezyi —
I to trzecia zwrotka!

A ponieważ o posagu
Była czysta plotka,
Żenić z tobą się nie mogę —
Ot — ostatnia zwrotka! St.

8354

znikają po użyciu sławnej wody „Canada“, która pod najzupełniejszą gwarancyą jest całkiem nieszkodliwą; inne nerwami wstrząsające środki mają w sobie szkodliwe substancye a to: sole, ołów, miedź itp.

Canada jest środkiem wypróbowanym, po którego użyciu każdy włos osiwiały odzyskuje swą barwę. **Canadę** rozbierali pierwszorzędne powagi i sanitarni radcy. **Canada** nie plami skóry, nie brucze bielizny i nigdy nie traci farby ani przy myciu, ani w kąpieli parowej.

Skutek znakomity! — Jeśli nie skutkuje zwrot pieniędzy. — Wysełka pod dyskrecyą.

1 flaszka wystarczająca na 3 mies. 3·— zł.
2 flaszki . . . . 5·— „
3 flaszki . . . . 6·75 „
za pobraniem pocztowem 35 ct. drożej lub nadesłaniem gotówki.

Skład główny na cały kontynent

LUDWIG ZITRON
WIEN VII. NEUBAUG. 80

Inseraty
dla dzienników wiedeńskich
jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych załatwia najtaniej
RUDOLF MOSSE
Wiedeń I., Seilerstätte 2.

Bulion mięsny bardzo dobry wołowy kilo koron 8, najprzedniejszy z dziczyzny kilo koron 14,
Extrakty Libiga i Maggi
poleca handel 8372
ST. MARKIEWICZA
Lwów, Rynek l. 42.

Specyalny skład aparatów i przyborów fotograficznych
poleca wszelkie artykuły wchodzące w zakres fotografii zawodowej, naukowej
8338 **i amatorskiej**
Borzemski Władysław
we Lwowie, — Teatralna 7,
naprzeciw Katedry.
Proszę żądać cennik.

Pierwsza krajowa
Pracownia w Metalu
WILHELMA SKNURZLA
Lwów, Rynek l. 9 (obok Langnera) została znacznie rozszerzoną i zaopatrzoną w najnowsze przyrządy, pędzona motorem elektrycznym na wzór zagranicznych. Wykonuje wszelkie wyroby kościelne i galanteryjne: 8240
Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, kandelabry gazowe i elektryczne po cenach fabrycznych.

Do najęcia wygodny lokal
na pralnię,
która od lat dziesięciu jest prowadzoną.
Łyczakowska 3.

Jeśli kto chce
anonsować
niech się z nami porozumie.
Od oryginalnych cen w pismach możemy udzielać
najwyższego rabatu
załatwiamy każde, nawet najdrobniejsze zamówienia, z najsumienniejszą starannością, starając się o najkorzystniejsze ustawianie anonsów. Nasz
Zbiorowy wykaz
ogłaszamy trzy razy tygodniowo 8363
w **„Neue Freie Presse, oraz**
w **„Neues Wiener Tagblatt“**
okazuje się jako najpraktyczniejszy
Rodzaj anonsowania
przy zakupnie lub sprzedaży, ofiarowaniu lub poszukiwaniu posad, wspólników i zastępstw, akcyonaryuszy w przedsiębiorstwach itd. — Obliczenie kosztów i informacye zupełnie bezpłatnie. — Katalogi gratis.
M. Dukes
następca
Maxa Augenfelda i Emericha Lessnera
Ekspedycya anonsów
Wiedeń I., Wollzeile nr. 9.

ADRESY wszystkich zawodów i krajów do rozsełania **ofert** celem zawiązania stosunków handlowych z gwarancyą pocztową. **Biuro adresów: Josef Rosenzweig & Söhne, Wien I., Bäckerstrasse 3.** Telefon 16881. **Budapest V.** Nador utcza 13. Prospekta opłacone. 8362

Raki! Raki!
wysyłam świeże z łowu, ręcząc, że żywe nadejdą, w koszykach poczt. opłatnie: 1 koszyk: raki solowe, największe, za 6 koron, 1 koszyk raki średnie za 4 k., 1 koszyk raki zupowe za 3 k. **Łukasz Warsylewicz,** Podwołoczyska l. 1. 8376

Najlepsze i najtańsze
skrzypce
cytry, gitary, **altówki, klarynety, flety,** oraz wszelkie **instrumenta dęte** — tylko we fabryce instrumentów pod firmą
O. Lederhofer w Opawie.
Cenniki darmo. 8171

SCHÜTZ i CHAJES
dom bankowy i kantor wymiany
Lwów, plac Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi. Listy i przesyłki uprasza się adresować: Dom Bankowy, SCHÜTZ i CHAJES, Lwów, plac Maryacki l. 7. 7930

Kawiarnia Amerykańska
8113 **przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

WODA FIOŁKOWA
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — **Cena 2 korony.**
JAN IHNATOWICZ
Składy własne: **we Lwowie, Krakowie i Przemyślu,** oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich. 7977

Uszlachetnione Zboża krajowe.
Zarząd Dóbr GRODKOWICE, poczta **Brzezie**
poleca: **PSZENICĘ Ostkę Galicyjską** w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na Wystawie powszechnej w Paryżu:
„Elita“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie . . za 100 klg. 28 koron.
„Selekcyjna“ pierwsza reprodukcya „Elity“ „ „ 24 „
Żyto polskie mało wymagające i plenne . . „ „ 22 „
Jęczmień ozimy sześcio-rzędowy aklimatyzowany, nadzwyczaj plenny, wymaga siewu bardzo wczesnego . . . . . „ „ 22 „
Ceny rozumieją się franco, stacya Podłęże względnie Kłaj. Za worek 100 kilowy dolicza się 1 kor. 20 hal. 8346

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	Do Lwowa z — Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmező (od 18|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. odch.	Ze Lwowa do — Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcim
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/ do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14|9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcim
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.